Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok I. | Nowy Sącz, dnia 31 marca 1929. | Nr. 8.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego.

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Kołłątaja l. 3. — parter.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5—6 po południu.

Godziny urzędowe redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 po południu.

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł.
Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł.
Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe P.K.O. Nr. 409.090.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 20 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 70 gr. Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt.
Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.



CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ!

Biją dzwony w Dzień Zmartwychwstania Pańskiego, głosząc światu całemu wesołą nowinę: CHRYSTUS PAN ZMARTWYCHWSTAŁ! ALLELUJA! Święto to obchodzone wszędzie, gdzie dotarła wzniosła nauka Chrystusa, jednoczy umysły wiernych i wskazuje im drogę, po której kroczyć powinni. Od prawie dwóch tysięcy lat święcimy dzień Zmartwychwstania, od lat tysiąca rokrocznie obchodzimy w Polsce pamiątkę Zmartwychwstania Chrystusa podczas Rezurekcji i w Niedzielę Wielkanocną. W uroczystościach tych bierze udział cały naród, tak biedni jak bogaci, radują się serca i z czcią głęboką wpatrują się w oblicze Tego, który zwyciężył śmierć.

Pokój Wam! Oto słowa Chrystusa, wypowiedziane do Apostołów po ukazaniu się Im w dzień Zmartwychwstania. Pokój Wam i całemu ludowi – oto pierwsze słowa powitania, pierwsze życzenia, z jakiemi zwrócił się Syn Boży do uczniów swoich, do ludu swego. Wszak pokój jest warunkiem bytu ludzkiego, jest on podwaliną miłości bliźniego i otworzyć ma nam drogę do szczęścia tu na ziemi i w życiu wiecznem.

Pokoju tego pragnie przedewszystkiem Polska skołatana nieszczęściami, wynikłemi z niezgody, upadku. Utraciła byt niepodległy, stała się żerem dla trzech sąsiadów. Na lat 123 znikło państwo nasze z karty Europy, jednak wiara w lepszą przyszłość nigdy nie zagasła. Po długiej niewoli Ojczyzna nasza wskrzeszona czynem ofiarnym i krwią bohaterskiego żołnierza polskiego, święci radośnie Dzień Zmartwychwstania jako państwo niepodległe. W uroczystościach wielkanocnych, w Rezurekcji biorą udział przedstawiciele najwyższych władz państwowych, bierze udział wojsko polskie, synowie wolnej Polski. Nie padną już słowa obcej komendy, nie żyjemy już pod obcym knutem, jesteśmy gospodarzami we własnem państwie. I w dzień ten tak drogi sercu naszemu, kiedy w miastach i po wsiach rozbrzmiewają słowa pieśni wielkanocnej, słowa Chrystusowe: »Pokój wam!« powinny stać się dla nas drogowskazem i powinny skłonić nas do głębszych refleksyj. Uczmy się od Niego miłości bliźniego, zapomnijmy o waśniach i gniewie. Niech w pracy naszej wstąpi w nas moc do pełnienia obowiązków. Pracy tej jest w kraju naszym wiele. Odrodzona ojczyzna potrzebuje ludzi, owianych szczerą chęcią działania, entuzjastów pracy twórczej. Przejęci głęboką miłością Boga i ojczyzny, idźmy w przyszłość w zgodzie i miłości bratniej, a czcząc Wielki Dzień Zmartwychwstania, śpiewajmy radosne słowa pieśni wielkanocnej: »Wesoły nam dziś dzień nastał!«

Antoni Artymiak.



WIELKANOC!

Święta Wielkanocne.... Zmartwychwstanie, to święta wiosny, święta budzącego się istnienia, święta zwycięstwa życia i tajemnej potęgi nad bezsiłą, ciemnością i nicością! Święta wielkanocne, to jedna z najpiękniejszych, najmilszych pamiątek idei Chrystusowej, która po długim okresie ciszy, żałoby, rozpamiętywania doczesnych cierpień Zbawiciela, kończącym się symboliczną śmiercią doczesną – wykwita boskiem, nadziemskiem Zmartwychwstaniem, zwycięstwem Potęgi Twórczej nad ciszą kamiennego grobu, zwycięstwem budzącego się życia nad snem i zanikiem istnienia! Stąd oczywiście Święta te są świętami radości, świętamt wesela – które obejmuje nasze dusze uciechą drzemiącej już w powietrzu wiosny, uciechą rozwijającej się przyrody i tchnieniem przyszłego życia, które spętane okowami zimy, budzić się poczyna tajemnie i jakąś potężną, nigdy niedosięgniętą Siłą Boską manifestuje potęgę Stwórcy!

Jakże pięknymi są życzenia świąteczne, jak pięknymi zwyczaje, przekazane już nietylko tradycją wieków, ale nawet obchodami świąt wiosny u starożytnych? Jak miłymi one stoły pełne bab, placków, kiełbas, jaj świątecznych – święcone w skupieniu wobec całej rodziny przez kapłana i pożywane przy serdecznych życzeniach i spożywaniu jajka wielkanocnego! Ileż radości – ileż wesela gdy dzwony rezurekcyjne rozdzwonią się nad miastami i wsiami, a ksiądz – niejednokroć staruszek wsparty na ramionach powag miejscowych kroczy pod baldachimem i błyszcząc cudną złotą monstrancją, wieści światu o potędze i sile Tego, który zmartwychwstał i który rokrocznie odtwarza nam swą siłą cud zmartwychwstałego życia przyrody! Pochylają się głowy, lud śpiewa pieśń wesela, a poprzez niwy polskie, poprzez naszą ziemię idzie silna nuta radości – a serca biją i radują się wiosną-zmartwychwstaniem! Symbol jaja – onego zarodka życia, onego tworzywa cudownego istnienia błyszczy też na stołach wielkanocnych, a życzenia świąteczne spływają z serca szczerego, bo wesołego!

Być może dawniej, kiedyśmy siłą losów byli pod obcem jarzmem Zmartwychwstanie nie było samą jeno radością! Być może, iż ciesząc się Symbolem wiecznego życia patrzaliśmy nieraz zazdrośnie w świat, a myśli nasze skryte zadawały nam pytanie: Dlaczego my nie zmartwychwstajemy, dlaczego wierni wierze naszej nie możemy uprosić u Boga łaski wolności i swobody!

Obchodziliśmy tyle Świąt – tyle razy Chrystus w swej potędze obwieszczał światu swą Wszechmoc Potęgi, tyle razy dokumentował, że nie ginie ten, kto wierzy – że wydawało się nam, żeśmy chyba potępieni... skazani na bezsiłę... za grzechy naszych ojców!

A jednak przyszedł cud – ten cud, który raz jeszcze zadokumentował siłę: życia! Przyszła wolność, niepodległy byt! Z pod przywalonego trzema kamieniami grobu, gdzie nasz Orzeł Biały spoczywał tyle lat – strzeliły złote promienie **Ressurrekcji** i rozpromieniły wolnością nasze polskie niwy! Przyszła wiosna – wiosna wolności, rozwinięta krwawymi kwiatami krwi serdecznej rubinu, poległych dla zmartwychwstania synów najlepszych ojczyzny, przyszła wolność: radości, wesela i twórczości!

Dlatego Święta Wielkanocne są dla nas podwójnem świętem, świętem wiernych chrześcijaństwu rycerzy, którzy tylekroć piersiami swymi stanowili przedmurze wiary – a również świętem symbolicznem odzyskania wolności, która jako ona piękna,

pełna nadziei wiosna spłynęła na skołatanych stukilkudziesięcioletnią niewolą Polaków, dając im zmartwychwstanie i potęgę drzemiących, rozbudzonych wiosną sił! Cieszmy się tedy i wdzięczni za cud zmartwychwstania, powtarzajmy głośno... potężnie: Hosanna! Hosanna!

St. Kl.

O Zmartwychwstanie!

Dziesiąta Wielkanoc w niepodległej Polsce... Ileż ona budzi poważnych myśli i refleksyj.

Gdyśmy marzyli w latach niewoli o niepodległości, gdyśmy modlili się o zmartwychwstanie ojczyzny, byliśmy pewni, że – gdy się ziści cud zmartwychwstania – gdy spadną kajdany niewoli, u m y s ł y i s e r c a d o n o w e g o ż y c i a p o w s t a n ą. Tymczasem: minęło dziesięć lat od wskrzeszenia niepodległego państwa polskiego, a do zmartwychwstania dusz i serc w Polsce daleko jeszcze, daleko...

„Źle jest! Dalekie jeszcze te roraty.
Te jutrznie złote, gdy światłość precz zmiecie
Oną noc długą nad naszym narodem...” –

skarżymy się słusznie z Konopnicką. („Pan Balcer w Brazylji”, 1910, str. 303).

Źle jest!

Mamy państwo, niepodległe, mamy swe własne gospodarstwo wśród narodów świata, mamy olbrzymie skarby w ziemi polskiej, mamy ogromny kapitał tężyzny i zdrowia fizycznego w ludzie, której wyrazem armja nasza, jedna z pierwszych w Europie – a jednak: źle jest.

Naród rozbity, rozproszkowany partyjnie bezprzykładnie, nie może stać się silną twierdzą i bastjonem pomiędzy dwoma wrogami, którzy z bronią u nogi stoją na zachodniej i wschodniej rubieży Rzeczypospolitej, czyhając na naszą zgubę.

Naturalnym bogactwom Polski, jej liczebności mieszkańców i tężyźnie fizycznej, nie odpowiada tężyzna moralna i duchowa narodu polskiego. Małe poszanowanie prawa, kiepska dyscyplina i subordynacja u ogółu obywateli, lenistwo i brak inicjatywy, a wreszcie w wielu wypadkach brak zasad moralnych i ostoi duchowej – oto wewnętrzna fizjonomja Polski, która zmartwychwstała na mapie Europy i świata, ale jeszcze czeka na jutrznię zmartwychwstania duchowego.

„Dalekie jeszcze te jutrznie złote...”

Odnowienie wewnętrzne narodu, duchowe zmartwychwstanie Polski, stanie się rzeczywistością tylko wtedy, gdy wypełnimy testament zostawiony nam przez wieszczów naszych narodowych. Streścić go można krótko: w p r o w a d z e n i e C h r y s t u s a w s p o ł e c z e ń s t w o.

Wszystko inne będzie tu tylko jałową deklamacją o ideałach i odrodzeniu duchowem.

Chrystus – triumfujący w Zmartwychwstaniu musi Swą nauką, Swemi zasadami i przykazaniami, stać się ogniskiem naszej siły wewnętrznej. On jeden tylko może dać sankcję spoidłom wartości moralnych, na których oprze się zbiorowe odrodzenie.

„Kto chce być nad wszystkie siły – niech z Chrystusa czerpie siły!” – woła do narodu polskiego Juljusz Słowacki (porów. „Wykład nauki”, odmiany tekstu).

Oczywiście, że jak zmartwychwstanie państwowe, powstanie do bytu niepodległego, musiało być przygotowane przez etapy walk i zmagań z zaborcami, tak zmartwychwstanie duchowe musi być wypracowane przez całe lata gruntownej pracy od podstaw. I tu staje przed nami wspaniałe i wielce odpowiedzialne zadanie, prowadzące prostą drogą ku odrodzeniu duchowemu Polski, p r a c a n a d m ł o d z i e ż ą.

Opatrzność Boża, która kieruje losami ludów, postawiła nas na mapie Europy z powrotem, szabla polska wyznaczyła krwią bohaterów naszych granice – a rodzice i nauczyciele polscy wraz z duchowieństwem postawią duchowy zrąb przyszłości narodu, osadzając go silnie w duszach dzieci polskich.

Ziarna zmartwychwstania i odrodzenia duchowego trzeba siać w młodziutkich duszach od zarania życia, trzeba je pielęgnować i chronić od złych wpływów. Z nich zrodzi się wielkie dzieło d u c h o w e j t ę ż y z n y n a r o d u.

Pracy tej nie wolno jednak przykrawać do formy programu tej czy innej partji, tego czy innego człowieka. Ma to być praca na miarę Chrystusową. I tylko taka praca „złote jutrznie” zmartwychwstania duchowego Polski oblecze w szatę rzeczywistości.

Ks. prof. Henryk Weryński.



ALLELUJA!!

Dzwony biją wesoło, rozmodlone z rana,
W powietrzu się unosi dym kadzideł wonny,
Z kościołów płyną hymny wesołe: Hosanna!
Alleluja! Zmartwychwstał! Siew Jego niepłonny,
Jak powiedział uczynił: Wstał z martwych przedziwnie —
Nie naruszył pieczęci: Wyszedł z grobu — żywie!
Piotrowi rośnie serce: On, Namiestnik Pana —
Utwierdzony w swej wierze; kornie czoło skłania,
Nie zawiódł go Pan! Żywie! Hosanna! Hosanna!

Alleluja! Wstał z martwych, Wielki dzień świtania
Zajaśniał: Promieniami ozłocił Mu skronie.
Alleluja! Hosanna! Niech wieczny Znicz płonie.
Chylą się kornie czoła przed Tobą o Panie!
Zginają się kolana przed Twym Majestatem,
Alleluja! Hosanna! Twoje Zmartwychwstanie,
Stało się dla umarłych duchowo dogmatem —
Iż nic wiecznie nie ginie, co Ojciec Twój stworzył —
I ożyje kto wierzy — tak jakoś Ty ożył.

W. Ślęczko.



Mi-ka (Jordanów).

WIELGANOCNE OPOWIADANIE.

Akurat beło to wtedy, kie kumoski sie uwijały a radowały co jaz strach, bo trza beło to do kościoła zaniyść do poświncynio i jojka i plecionki i kiełbasy i inkse bukty. – W chałupie Bartka weselili sie sićka, ino som Bartek łaził po izbie jakisik markotny, beł cymsik zgryziony.

Bartkowo pod blache podkładała drewna, bo jojka sie nijak nie kciały ugotować, wedle zaś pieca gnieźły sie dziecka, a wydziwiały przytem a wrzescały co niemiara. – Bartek wcionz łaził markotny i medytowoł okropa. – Stasek jego sin, posel przed dwoma miesioncami do hareśtu, dzisiok mioł wrócić a tu nie widać, i fto wiy cy go puscom na świynta. – Radowoł sie, ze Stasek w zapusty ożyni sie z Dziewinom, a tymcasym go cupnyły dziandary i powiedły do hareśtów i widzi sie. ze z Dziewinom skońcone. Ona tyz jakosi zharniała, nie kce nawet n nim słyseć. Z pocontku to sie ji straśnie widzioł i se upatrzyła Staska i mieli sie wzionś i pobrać. – Jaz tu po wsi gruchnyło, ze Staska dziandary dołapiły i do hereśtu powiedły. Stasek poštupoł za kroty, Dziewina zaś zrazu becała a kie ji pocyni bardzo dokucać i wyśmiywać sie, co jej narzycony w kreminole siedzi, wziyna i wyparła sie go. – Doślusowoł od razu do niej Franek, muzykont, co po weselak chodził i zawrócił ji w głowie tak, ze weselisko miało się odbyć po wielganocnyk świyntak.

Jak wej z tego widzicie, mioł sie Bartek cym gryś. Syćko mioł juz poukładane w głowie, radowoł sie, ze... a tu te dziandary. Psiokrew, niek djebli weznon tych dziandarów. – Ale przecie on juz powiniyn tu być. – Cymu go nie widać?

– Wikta! Fto wiy cy Stasek przyjedzie – ozwoł sie do zony, a plunął se przy tym rzetelnie.

– E jakozby mioł nie przyjechać – nie mortwsie, przyjedzie — odgodała Wikta i do fartucha nos fest wysionkała.

– Ciekawoś jak bedzie z Marynom?

– No... Lubieli sie straśnie i tyn hareśt popsuł wsyćko.

– Bestyjo! Jojko sie mi łozgotowało. – Dej mi teroz spokój.

Bartek se splunoł, popykoł z fajki i wyseł na pole. Wikta zas wyciongała jojka z gorcka i układała na talyrzu, a takze kiełbasy i kawołek krzonu, kukiołkę i bioły chlyb a do tego kapkę soli w sklonce. Dziecka z uciechy podskakowały i zalycały sie do tyk specyjołów.

– Mamo, jo pójde z wami.

– Jo! Jo! Jo! – wrzescała reśta,

– Nik nie pódzie ze mną, jo sama póde. Cichojcie bestje! – zgromiła mać swoje dziecka.

Wyciongnyła z pod łózka kosołke, włozyła do kosołki syćko, zawołała Bartka i przykozała mu dziecków pilnować, sama zaś sie zabrała i posła do kościoła poświyncić.

Norodu beło juz co nie miara. Wiela tam beło chlebów, joj, kiełbas, kukiełek i bukty. nawet bely rety, rety!

Wreście przysed ksionc z kościelnym i kropidłym. Poprzyklynkały baby i pocyny się modlić z księdzym. — Ksiąc pote wstoł, pokropił wsyćkim wodom świynconom, pomodlił sie jesce roz, a lud sie łozesed do domów. — Kie Wikta wróciła do chałupy, schowała sićko do szofki i zamknyła na kluc.

Słońce sie kryło za Ferdków las, pomaludku przychodził wiecór, zblizała się Rezurekcyja.

– Byłby cas sie zbiyrać na rezurekcyjom.

– No dy, by był cas. – Trza nojpiyrwi dzieci poubiyrać.

Przystroiła dziecka w świontecne ubrania i dała im lo parady chustecki do nosa. Prawie Bartek naciongoł nowe portki, kie do izby wloz Stasek.

– Stasek! Stasek! – pocyno wsyćko wołać, a obłapiać go, a pytać, a ciesyć sie.

– Myślelimy co nie przydzies.

– Dobze tyz to, ześ przyjechoł.

– Jakze ci tyz tam beło?

– Nie ciyrpiołeś głodu?

Byliby sie go tak pytali do rania, ale Stasek odrazu sie zapytoł o Dziewinę.

– Naści tu – ozwoł sie do siostry — Jadwicko to zawiniontko i zaniyś to Dziewinie, uciesy sie dziewucha. – Nakupowołek ji kupe ładnyk kawołków.

– A skąneś wzion piyniondze?

– Od zydam pozycył, latoś mu oddom.

Jadwicka wziyna zawiniontko i poleciała śnim do Dziewiny. – W chałupie zaś opowiadoł Stasek o hereście, o sondzie, pytoł sie pote, cy fto nie pomar, cy sie nie narodził – o sićko sie pytoł.

Po kwili wróciła Jadwicka ale z zawiniontkiem.

– Cymuś nie była — wrzasnon na niom.

– Byłaf — odpowiedziała cicho.

SAMOBICZOWANIE.

W artykule Naprzodu z 18 marca 1929 r. Nr. 64, pod tytułem »Rosja Stalinowska« dał nam autor (J. M. B.), oczywiście wbrew woli swojej – cenne wyznanie bankructwa socjalizmu w Rosji sowieckiej. Mowa tu o tej formie socjalizmu, – jaka panuje w Rosji a więc o komuniźmie; nie mniej jednak uwagi autora oraz jego spostrzeżenia co do przyczyn bankructwa systemu komunistycznego w Rosji, dostosować można do każdego systemu kollektywistycznego w ogólności, a do socjalizmu – tak się go powszechnie nazywa w szczególności.

Autor omawianego artykułu stwierdza, iż mimo dyktatury proletarjatu, która miała stopniowo doprowadzić do zaniku walki klasowej, walka ta trwa dotychczas, a nawet się potęguje. Na gruzach burżuazji i ziemiaństwa, zrodziła się wielobarwna mozajka nowej burżuazji miejskiej i wiejskiej i te klasowo tworzą już dziś potęgę. Rozdrobnienie społeczne nie pozwala na dyktaturę jednej klasy nad drugą, czy innemi i dlatego na razie istnieje dyktatura aparatu biurokratycznego i policyjnego, opanowanego przez bolszewików.

W dalszym ciągu mówi autor o trudnościach w budowaniu (stroitielstwie) socjalizmu w Rosji które to trudności powstają skutkiem braku kapitału. Socjalizm w Rosji przed 10 latami był utopją, bo Rosja była wówczas pustynią, dziś zaś jest także utopją ze względu na układ sił społecznych, jaki rozwinął się w ciągu tego czasu. A więc bankructwo na całej linji. Dyktatura proletarjatu zamieniła się na dyktaturę biurokracji i policji, walki klasowe nie znikły, lecz potężnieją, na miejsce dawnej – rośnie nowa biurokracja, a nad tem wszystkiem unosi się jak zmora, jak śmierć socjalizmu: **brak kapitału.** – Utopja była na początku – utopja jest na końcu.

Wyobraźmy sobie teraz na chwilę, iż nasz rodzinny socjalizm, nasi socjaliści, doszli do władzy w kraju naszym. Nie odstępują ani na krok od marxizmu, bo właśnie bolszewicy, – sprzeniewierzywszy się temuż, jak mówi J. M. B., doprowadzili socjalizm w Rosji do bankructwa. Władczy tedy socjaliści tworzą nie dyktaturę proletarjatu, lecz rząd robotniczo-włościański (chłopski źle brzmi i może chłopów zrażać). Oczywiście łamią burżuazję i ziemiaństwo, niszczą kapitalizm wraz z kapitałem. Nacjonalizacja wszelakich przedsiębiorstw, wywłaszczenie obszarników bez odszkodowania.

Państwo socjalistyczne buduje dla wszystkich domy. Stałą armję zamieniają na milicję ludową, stojącą na straży nie tyle granic Państwa, ale na straży »zdobyczy« ludu. Trochę także »dołoj gramotnyje« z wyłączeniem »speców«. Demokratyczne instytucje, jak parlamentaryzm, poczynają być kulą u nogi, zacieśnia się tedy ich prawa. C. K. W. partji socjalistycznej jest jota w jotę podobny do bolszewickiego kominternu i siłą faktów trzeba go identyfikować z rządem robotniczo-włościańskim.

Kapitał prywatny, niszczony wszelkiemi sposobami, przemienia się w kapitał państwowy i... niknie niby kamfora. Biurokracja socjalistyczna i jakieś G. P. U. socjalistyczne dochodzi do dyktatury w samym zaś C. K. W. jakiś Stalin sprawuje przez pewien czas dyktaturę nad proletarjatem. Jakiś komunista pisze w Izwiestji artykuł pt. »Polska Niedziałkowska« i stwierdza w tym artykule zupełne bankructwo socjalizmu polskiego, czy socjalizmu w Polsce – i to bankructwa już po 10 latach, względnie może nieco wcześniej, ile że Polacy mają więcej temperamentu niż Rosjanie.

Ktokolwiek mówi i pisze o bankructwie socjalizmu w Rosji, ten stwierdza fakt oczywisty i zasługuje się dobrze społeczeństwu, gdy mu otwiera oczy na nieubłaganą logikę praw, rządzących ludzkością. Większą jeszcze zasługę ma ten, kto hołdował socjalizmowi w przeszłości i do jasnej prawdy dziś doszedł. Byłoby tylko pożądanem, by widząc bankructwo socjalizmu w Rosji – doszedł do przekonania, że socjalizm zbankrutować wszędzie musi – gdziekolwiek będzie wyłącznym systemem rządów. Nie uratują go żadne »nepy«, nie uratują go żadne odchylenia od zasad marxizmu, a sam marxizm tem pewniej w życiu zabije. Gdy zaś, jak J. M. B. twierdzi – »socjalizm może powstać tylko w wyniku przezwyciężenia wysoko rozwiniętego kapitalizmu, nie zaś – jak to mniemali bolszewicy w kraju 80 proc. rolniczym, zacofanym ekonomicznie i kulturalnie, to zapytać wypada Szanownego autora, czy nie uważa, iż socjalizm w Polsce, to importowany frazes bez znaczenia, słowo bez treści? Czy socjalizm w Polsce nie jest zawczesnym porodem myślowym i czy jest on zdolny do życia? Jeśli ten w Rosji zbankrutował z przyczyn, które identycznie widzieć się dają w Polsce, to jakim cudem mógłby się utrzymać u nas? Wyczuwają to intuicyjnie, albo może i wyrafinowanie, nasi socjaliści i do rządów w Polsce się nie spieszą, bo wiedzą, że tylko w opozycji i demagogji ich byt. Gdyby rządzili w Polsce, zbankrutowaliby tak, jak zbankrutowali bolszewicy w Polsce.

Podhalanie!
Popierajcie Wasz organ
„Głos Podhala“.

Walka ze szkodnikami w sadach.

(CIĄG DALSZY)

Zieleń paryska jest dobrym środkiem do tępienia szkodników żerujących na liściach i na częściach zewnętrznych roślin, jak: Owocówka jabłoniowa, prządka pierścienica, przedzimek ogołotniak i t. p.

Zieleń paryska czyli szweinfurtska jest proszkiem barwy zielonej zawierającym arszenik i miedź. Stosowanie samej zieleni paryskiej nie jest wskazane, gdyż parzy liście drzew i roślin. Aby usunąć tę wadę dodaje się do roztworu zieleni – wapno.

Chcąc sporządzić taką mieszaninę należy wpierw proszek zieleni paryskiej (100 gr.) rozetrzeć w naczyniu glinianem z dodatkiem pół szklanki wody na miazgę, następnie osobno gasimy 250–300 gr. wapna. Gdy wapno się zlasuje, dolewamy do niego jeszcze 10 litrów wody i przecedzamy przez sito, a to w tym celu, by w mleku wapiennem nie pozostały grudki, które przy spryskiwaniu zatykają wylot rozpylacza.

Jeżeli mamy jedno i drugie gotowe to najpierw wlewamy do beczki napełnionej wodą (90 litrów) mleko wapienne, a następnie przyrządzoną zieleń paryską i razem dobrze mieszamy.

Bardzo często używa się też szarego mydła do walki z mszycami a to w następującym stosunku: 250–300 gram. szarego mydła na 12 litrów wody.

Można również użyć mieszaniny szarego mydła z naftą, którą się następująco: 1·5 kg. szarego mydła rozpuszcza się w 15 litrach gorącej wody i przy dokładnem mieszaniu dolewa się do tego 0·5 litra nafty.

Rozczyn ten po bardzo dokładnem zmieszaniu się wlewamy do beczki napełnionej (90 litrów) wodą i powtórnie dobrze mieszamy. Wyjaśniam, że powyższy rozczyn (także inne) należy zaraz stosować, gdyż po dłuższym czasie zatraca własności trujące. Ekstrakt tytoniowy, (nikotyna) również jest dobrym środkiem do tępienia mszyc. Stosuje się następująco: 1·5 kg. ekstraktu tytoniowego (można dodać 0·5 kg. szarego mydła) na 100 litr. wody.

Poza wyszczególnionymi środkami mamy jeszcze wiele innych gotowych preparatów w handlu jak: Solbar, ciecz kalifornijską, Borodynę, Arsoborodynę itd. są to jednak środki jak na obecne czasy za drogie, n. p. Solbar kosztuje 1 kg. 9 zł., przeto niema wielkiego zastosowania.

Akcja tępienia szkodników w innych krajach, zwłaszcza po tamtej stronie oceanu (w St. Zjedn. Ameryki półn.) postąpiła bardzo daleko naprzód.

– To cymuś ji nie oddała packi?

– Nie kciała wzionś.

– Locego. Mów prendko!

– Pedziała, ze od hareśtanta nic nie kce. – Łozbecała się przy tym.

Stasek zgrzytnon zembami, jaz zatrzescało. Zerwoł sie z ławy i kcioł kasik lecieć – ale go przytrzymali i Bartek jako śmielsy pocon mu opowiadać co sie stało. – Stasek kurzył jednego papiyrusa za drugim – a kie Bartek skończył opowiadanie zgrzytnoł jesce roz zembami jaz zatrzescało i huknon na cały głos:

– Jo tej psikrwi pokoze. – Zabije pierona!

– Dejze spokój Stasek, jesce jest duzo dziwconi – mitygowoł go ociec, chocioz samymu było żol, ze nie weźnie Stasek z Dziewinom ośmi morgów gruntu.

– Jo nie kce inne – ino tą. – Rozumiycie?

– Moze sie jesce jako ułozy. Cekoj. A teraz rza iś na rezorekcyjom – skończyła matka.

– No to pódźmy – ale jak kany drania spotkom, to nie wiym co mu zrobie. Wyśli z izby i pomaludku śli ku kościołowi. – Dzwony juz grały.

Piyknie tyz wyglondała familijo Bartka – kie wszyscy beli poubiyrani sykownie. – Stasek i Bartek w biolutkie, nasiwane parzenicami portki, jesce piykniyjse serdoki i nowiutkie kapeluse z biołymi korolikamj i piórkami. – Stasek bardzi śtramancko wyglondoł, bo chłop był i śwarny i urodziwy, a do tego se jesce przypion pod syje rózowom stozke. Wikta się ustroiła w zielonem w cerwone kółka spodnice i prowdziwom wełnianom chustke. Dziecka ta, jak dziecka.

Śli i do siebie nic nie godali, bo i cóz mieli godać. Bartek ino fajke pokurzowoł, a pykoł przy tym i pluł na wszyćkie strony.

– – – – – – – – – – – – – –

We środku kościół cały sie polił od światła. Ka ino jaki liktorz wszyndzie sie rusały ognie na świyckak – ka ino jako lampka, wsyćko błyscało. Naroda we wnątrzu beło jak mrowia. a przed kościołym drugie tela.

Bartek i Wikta z dzieckami stanyni se przed wielgim ontorzym. Stasek kasik sie w procesyji zapodzioł i nikaj go nie beło widać.

Juz beło po rezurekcji. Lud jesce śpiywoł piyśni radośne i cekoł ino jaz ik ksionc pokropi.

Stasek zasie, kie śli w procesji, skoro ujrzoł Dziewine, cichutko odślusowoł od famielije i posed za niom. Niesła na ramiyniak z trzoma jesce dziewuchami figure jakiegosik świyntego. Na cubku głowy miała mirtowy wianusek, cało zaś beła przybrano w biyl od stóp do głowy. – Przeokropnie sie widziała Staskowi w takim ubraniu, jak do ślubu. Chocioz śli wedle siebie nie widziała Staska. Jemu zaś serce sie tłukło, jaz sie boł cy nie wali mu głośni jak dzwony i cy nie przegłusy śpiywu co het do nieba lecioł i cy ludzie nie usłysom. Cało procesyjo wlazła do środka. Dziewina zaś i jesce insyk osiym dziwuch co niesły figury, odprowadziły ksiyndza przed wielgi ontorz, tamog se poklynkały, a kie ksionc skończył modlitwy przed ontorzym i pocyny sie śpiywy powstawały. Dziewina sie oparła o filor, za ftorym stoł Stasek.

– – – – – – – – – – – – – –

»Wesoły nom dziś dziyń nastoł, ftorego z nos kużdy żondoł. Tego dnia Krystus zmartwykpowstoł!« Jaleluja! Jaleluja!

Kościół cały hucoł od śpiywu. Dziewina cało cyrwono była od śpiywanio i radości ze Zmartwykpowstanio Pańskiego. Stasek śpiywoł ale cicho.

»Piekielne moce zwojowoł, nieprzyjacieli podeptoł, nad nendznymi sie zmiłowoł! Jaleluja! Jaleluja!«

Noród coroz głośni śpiywoł. Za wsyćkom wiarom Stasek tyz śpiywoł jak ino mógł nojgłośni, a mioł piykny głos:

»Ftorzy w otchłani miyszkali, płacliwie tam zawołali, kie Zbawiciela uźreli! Jaleluja! Jaleluja!«

Dziewina sie obeźrała za siebie, bo ten głos skondsik znała. Okropnie sie zlynkła a pote łozcuiła kie uwidziała Staska.

Stasek coroz głośni śpiywoł.

»Odemnie jom pozdrowiojcie, i wesoło zaśpiywojcie, Królowo Janielsko wesel sie! Jaleluja! Jaleluja!«

Stasek sie przysunon ku Dziewinie i chycił jom za rynke.

– Dziewina! nie gniywoj sie – cicho ji sepnon.

»Napełnona bondź słodkością, Matko moja i radością, po onej wielgiej załości! Jaleluja! Jaleluja!«

Tysionc luda wcionz śpiywało a radowało sie. Stasek tak sie przysunon do Dziewiny, ze móg jom objonć rencami i tulić do siebie.

Dziewina odwróciła sie, popatrzała noń uśmiychnynto, pote pocyny ji kapać z oców łzy.

»Juzem jest bardzo wesoło, gdym cie zywego ujrzała, jakobym sie narodziła! Jaleluja! Jaleluja!«

Przez Twe świynte Zmartwykwstanie, daj nom grzychów odpuscynie, a pote dusne zbawiynie!« Jaleluja! Jaleluja!«

Ksionc pokropił sićkik pote sie lud pocon rozchodzić do domów.

– – – – – – – – – – – – – –

Mianowicie już od bardzo dawna prowadzi się tam walkę ze szkodnikami sposobem, o którym wspomniałem, obecnie zaś zapomocą spylania roślin i drzew owocowych proszkami trującymi do czego służą odpowiednie aparaty do opylania. Robione tym sposobem próby w Niemczech, a także u nas w Polsce wydały dobre wyniki.

Oczywiście, że tego rodzaju akcja wymaga nietylko zrozumienia i pracy, ale co ważniejsze, potrzeba środków materjalnych przy pomocy których moglibyśmy rozwinąć działalność na polu sadownictwa w całem tego słowa znaczeniu.

Mimo wszystko obowiązkiem naszym, a nawet koniecznością jest, aby przynajmniej tymi środkami na które nas stać prowadzić walkę ze szkodnikami i niedopuścić do coraz to większego upadku kultury sadowniczej w kraju.

Przypuszczam, że tych kilka moich uwag nie przejdzie bez echa, lecz w czyn będą wprowadzone. Wszelkich rad i wskazówek z zakresu sadownictwa i ogrodnictwa chętnie bezinteresownie udzielę każdemu, kto pragnie je zasięgnąć. W powyższych sprawach można się zwrócić do biura Rady powiatowej, gdzie urzęduję w dnie targowe, ewentualnie pisemnie.

A. Drzewiński
insp. sadownictwa.

Do naszych czytelników!

Przy badaniu ksiąg naszej administracji zauważyliśmy, że szereg naszych czytelników zalega z prenumeratą za ubiegłe miesiące. Wobec tego, że wydawnictwo gazety opiera się w pierwszej linji na kwestji finansowej, i trudną rzeczą jest wysyłać numera bez pokrycia finansowego, naszych czytelników upraszamy o wzięcie pod uwagę swego obowiązku prenumeraty i łaskawe wyrównanie w administracji, względnie czekiem P. K. O. należnej prenumeraty.

W Nowym Sączu wysłaliśmy w ubiegłym miesiącu akwizytorkę, która miejscami spotkała się z... „oburzeniem“, że pozwalamy sobie na przypominanie o uiszczeniu prenumeraty. Sądzimy, że tego rodzaju pojmowanie sprawy nie jest właściwem, i że chyba w przyszłości nie spotkamy się z tego rodzaju zarzutami.

Upraszamy raz jeszcze o uregulowanie zaległej prenumeraty, gdyż w przeciwnym razie będziemy zmuszeni, choć z przykrością, wstrzymać wysyłkę naszego pisma.

ADMINISTRACJA „GŁOSU PODHALA“.

W sprawie stosowania nawozów sztucznych.

Umiejętne stosowanie nawozów pomocniczych w tutejszym okręgu pozostawia jeszcze bardzo wiele do życzenia. Przeważnie używają nasi rolnicy — może nawet w nadmiarze — nawozów fosforowych, więc czy to tomasyny czy superfosfatów. Nie znają jeszcze powszechnie nawozów potasowych a szczególnie **azotowych**. Na przeszło 300 wagonów nawozów pomocnicych wyładowanych w roku 1926 na stacji Nowy Sącz, było zaledwie kilka wagonów nawozów potasowych, jeden saletry chilijskiej, dwa azotniaku i jeden siarczanu amonu.

Nawóz stajenny jest najlepszym nawozem, bo zawiera wszystkie trzy główne składniki pokarmowe dla rośliny, to jest azot, fosfor i potas. Przy nawożeniu roli nawozami pomocniczymi, powinien rolnik dać ziemi również nawozy sztuczne tak skombinowane, aby zawierały wszystkie trzy składniki. Nadmiar jednego bowiem składnika przy braku drugiego, nie wpływa na powiększenie plonu.

Dobre rezultaty — jakie uzyskali tutejsi rolnicy przy stosowaniu azotniaku spowodowały, że zapotrzebowanie na azotniak wzrasta. Jest to objaw dobry, objaw postępu, jednak przestrzegam, aby nie dawano znowu azotniaku w nadmiarze, kosztem innych nawozów, a to z dwóch powodów: po pierwsze azotniak jest za drogi, aby można sobie pozwolić na wysiewanie beczki pod korzec owsa, po drugie dany w nadmiernej ilości azot przy braku kwasu fosforowego, nie wyda plonu, któryby zapłacił koszta azotniaku.

Dlatego doradzam stosowanie następujących mieszanek: na gleby cięższe, gliny, zwłaszcza tam, gdzie ma być siany konicz, dać należy mieszankę tomasyny z azotniakiem w stosunku na 100 kg. tomasyny o zawartości 16—18 proc. kwasu fosforowego, rozpuszczalnego w 2 proc. kwasie cytrynowym około 30 kg. azotniaku. — Na gleby lżejsze, suche, zwłaszcza tam, gdzie zależy na zbiorze ziarna czy okopowych, należy dać mteszankę soli potasowej lub kajnitu z superfosfatem mineralnym i siarczanem amonu w stosunku około 50 kg. superfosfatu, 30 kg. soli potasowej (40—42 proc.) i 20 kg. siarczanu amonu.

Zastąpienie dotychczasowego jednostronnego nawożenia pomocniczego takiemi mieszankami, zapewni bezwzględnie lepsze zbiory a nie podniesie kosztów nawożenia.

Jakie mieszanki należy dawać pod poszczególne gatunki zbóż czy okopowych, napiszę w następnej notatce.

Jędrzej Czuchra.

Pamiętaj o budowie
DOMU LUDOWEGO
w Jazowsku.

Wieści z Podhala.

ŻYWIEC.

(Obchód Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.)

Stolica Ziemi żywieckiej obchodziła dzień Imienin Marszałka Piłsudskiego niezwykle uroczyście. Tegoroczna uroczystość przewyższyła pod każdym względem podobne uroczystości urządzane w latach ubiegłych, co świadczy o coraz głębszym wyrazie wdzięczności dla Budowniczego Państwa Polskiego. Całe miasto było udekorowane flagami narodowemi, okna ozdobione portretami Marsz. Piłsudskiego, oraz nalepkami. W piątek wieczorem, gdy pochód z orkiestrą przechodził ulicami, wszystkie okna były iluminowane świecami. We wtorek, po uroczystej mszy św. w czasie której śpiewał chór „Lutni“ i grał na wiolonczeli p. inż. Puchalski, odbyła się na Placu J. Piłsudskiego przy akompanjamencie dwóch orkiestr imponująca defilada wszystkich towarzystw, korporacyj i szkół.

Przed południem odbyły się we wszystkich szkołach uroczyste poranki.

Wieczorem na uroczystą Akademję przybyli wszyscy przedstawiciele urzędów i tak wielka ilość publiczności, że sala „Sokoła“ nie mogła wszystkich pomieścić. Chór seminarjum żeńskiego pod batutą p. prof. Marcinka rozpoczął akademię pieśniami legjonowemi. Następnie p poseł Walewski mówił niezwykle pięknie, głęboko i wzruszająco o czterech okresach działalności Józefa Piłsudskiego. Na program złożyły się jeszcze dwie piękne deklamacje: p. M. Homowej i ucznia gimnazjum, i Trio, w którem kilka utworów muzycznych odegrali z doskonałą techniką i harmonją: p. Ziemnowiczowa (fortepian), p. Rosenthal (skrzypce), p inż Puchalski (wiolenczela). Wspaniałem zakończeniem Wieczoru był obraz sceniczny p. t. „Serce Komendanta“ Bakali, odegrany przez Kółko Dramatyczne uczniów gimnazjum pod kierownictwem p. prof. Gondka. Sztuka została wykonana na tle pięknej dekoracji, z wykorzystaniem efektów świetlnych, z wielką naturalnością, werwą i szczerością. Iluzja estetyczna została w zupełności osiągnięta, bo płakały nietylko kobiety, ale i mężczyźni, a kiedy na scenie miał się pokazać „Komendant“ zapanował taki entuzjazm, że wszyscy powstali z krzeseł, aby go zobaczyć, Zdawało się w tym momencie, że na scenie zjawi się nie aktor, lecz sam Pisudski. Cała Akademja była postawiona na wysokim poziomie i wywarła głębokie wrażenie na wszystkich.

Mr. Jan Bogucki.

JEDEN Z WIELU.

(WSPOMNIENIE)

Jeden z wielu, zasługujących na to, żeby chociaż parę słów im poświęcić i nie dopuścić, ażeby czyny tych świetlanych postaci poszły w zapomnienie, względnie zupełnie nie były znane.

Jednym z tych właśnie, jest śp. Władysław Kukla Sądeczanin, wychowanek gimnazjum II. w N. Sączu. Zaraz z początku wielkiej wojny wstąpił do Legjonów, był w »Żelaznej brygadzie«, która walkami w Karpatach złotemi zgłoskami zapisała się w historji naszych wojsk. W jednej z bitew ciężko kontuzjonowany, wraca do domu. Parę tych miesięcy, przeznaczonych na rekonwalescencję, zużytkowuje na dokończenie przerwanej nauki i zdaje maturę w tut. gimnazjum. Następnie jednak zostaje wciągnięty do wojska austrjackiego. Dłuższy czas przebywa na różnych przeszkoleniach, po których udaje się na front.

I przyszły pamiętne dni... — Austrja jedną ręką podpisała proklamację 5 lutego 1917, drugą po krótkim czasie pokój brzeski, który całe społeczeństwo polskie nazwało czwartym rozbiorem Polski. Wiemy jaki potężny odruch wywołał ten zdradziecki akt Austrji w całym społeczeństwie i w Legjonach. Nie pozostali w tyle i niektórzy Polacy w kadrach polowych armji austrjackiej. O ile jednak Austrja z Legjonami musiała się liczyć jako z większą formacją i z tymi, na których na których zwrócone były oczy całego społeczeństwa polskiego a nawet i zagranicy. — Ci w kadrach austrjackich szli prawie w pojedynkę, nie mając oparcia ani moralnego ani materjalnego, już chociażby dlatego, że wieść o nich nie dostawała się do szerszej wiadomości. Do tych należał śp. Wład. Kukla. Na pierwszą wieść o pokoju brzeskim, zaczął organizować potajemnie podwładnych mu Polaków do zamanifestowania, że solidaryzują się z całym polskim społeczeństwem, że odtąd w szeregach austrjackich walczyć nie będą.

I tak też zrobili: Dnia 14 go marca złożyli broń i odmówili posłuszeństwa. Była to jednak garstka, która nie mogła wystąpić czynnie. Natychmiast został śp. Kukla, jako ten, który prowadził tę akcję uwięziony i oddany pod sąd polowy a wraz z nim inni, którzy poszli za Jego hasłem.

Sąd polowy po sześciodniowej rozprawie wydał następujący wyrok, — który podaję w tłumaczeniu:

W imieniu...

Sąd polowy c. k. komendy 46 Dywizji strzelców, jako orzekający sąd polowy, na odbytej w dniach 11, 12, 13, 14, 15 i 16 kwietnia 1918 r. rozprawie pod przewodnictwem mjr. J. Harza itd.... postanowił w sprawie oskarżonych... orzec... jak następuje: (Tu następują wszyscy współoskarżeni względnie zasądzeni) wreszcie pod VIII. Jedn. ochotn. sierżant Władysław Kukla, ur. 15 VII. 1896 w Nowym Sączu, wyznania rzym.-kat., odznaczony... (dwa medale waleczności), iż w dniu 14 III. 1918 w Leśniowie namawiał i wzywał większą ilość żołnierzy do sprzeciwiania się w objęciu służby, a zatem wykonaniu rozkazu, przez co powstać mogły i rzeczywiście powstały rozruchy przeciw regulaminowi porządku wojskowego a mianowicie: wymienieni żołnierze pod VII. mimo rozkazu komendanta kompanji, polecającego objęcie służby, tejże nie objęli, na podstawie § 162 i 97 M. S. T. 9, skazuje się jedn. och. sierż. Władysława Kuklę na 6 lat więzienia, degradację do strzelca, utratę praw jednorocznych i t. d.

Wyrok ten jednak nie zrobił na śp. Kukli większego wrażenia, przynajmniej nie daje w listach tego poznać, owszem uspokaja rodzinę pisząc, że jest to wyrok tylko na »papierze«. Po wyroku wywieziono śp. Kuklę do Möllersdorf (koło Wiednia) — z kąd pisze:

»Möllersdorf to dawny pałac cesarzowej Elżbiety, teraz przerobiony na więzienie.

...Co do mnie to zostałem zmieniony do niepoznania jak i wielu innych. Mamy specjalne zakładowe ubrania, podobne do jeńców rosyjskich, buty z drewnianemi podeszwami. Spanie dosyć porządne, powietrze świeże, sala ładna, książki i gazety też są. Tylko żywności tutaj zamało — t. zn. chleba najgłówniej. Ci, którzy tutaj siedzą, żywią się tylko przesyłanemi im pakunkami z domu — bo inaczej dawno by już musieli u św. Piotra w liście zmarłych figurować. Ciekaw jestem jak Wy na to moje zasądzenie się zapatrujecie. Ja bo dumny jestem z tego, że za polską sprawę a specjalnie za Chełmszczyznę mogłem zamanifestować a teraz i za nią cierpieć — upominając się o naszą świętą sprawę«.

(Dokończenie nastąpi.)

ZAKOPANE.

(Imieniny Marsz. J. Piłsudskiego. Nabożeństwo za marsz. Focha.)

(I. C.) W dniu Imienin Marszałka Piłsudskiego odbyła się akademja w świetlicy Związku Strzeleckiego w willi Jutrzence, urządzona dla strzelców i dla sympatyków Związku. Program obejmował: przemówienie ob. inż. Meyera, ilustrujące w słowach dobitnych życie Marszałka i nawołujące do wiernej służby przy boku Wielkiego Wodza Narodu, z kolei deklamację, transmisję przez radjo akademji nadawanej w Warszawie i część koncertową zakończoną odegraniem „Pierwszej Brygady“ którą wszyscy pochwycili chóralnie. Wśród podniosłego nastroju i entuzjazmu rozbrzmiały okrzyki „Niech żyje Marszałek Piłsudski“ parokrotnie wznoszone.

Dnia 27 b. m odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś p. Marszałka F. Focha, urządzone staraniem Związku Oficerów rez., T. S. L. i zarządu gminy. W nabożeństwie wzięły udział delegacje ze sztandarami i tłumy publiczności.

LIMANOWA.

(Tydzień limanowski.)

W porze roku obecnej przychodzą na pamięć i nie chcą odczepić się od naszego mózgu nazwiska trzech sławnych ludzi i ich ducha utwory.

Najsamprzód: „Pożegnanie jesieni“ przypomina nam się nieubłaganie z tej prostej przyczyny — bo teraz żegnamy z radością zimę nieznośną.

Potem Horacego słowa:

solvitur acris hiems
grata vice veris ac Favoni,

co na prowincji ma mieć uiewybredne tłómaczenie:

opuszcza Limanową sroga zima,
bo mrozów u nas już niema,
nadchodzi wiosna
pora radosna.

Z zachodu powiewa łagodny i miły wietrzyk,
chłopców naszych pociąga panien limanowskich
wyrazistrzy pieprzyk...

Wreszcie słowa od 24 godzin osławić się pragnącego kalwaryjskiego poety:

Wśród mroźnego śniegu, lezie
powoli utęskniona wiosna
Bynajmniej nie radosna
Za serce ani za nic nie łapie
Bo u nas zewsząd kapie
Z nosów, z nosków — zewsząd kapie, kapie
Limanowianie! będziecie chodzić i brodzić
W okropnem błocie
Choć Sowliny kąpią się w złocie...
I mają krocie, krocie
Poskarżcie się Rady Powiatowej sekretarzowi
dowoli — jak chcecie..

Dzisiaj wszystko jakoś mruczy
Boć bieda i smętek wszędzie się włóczy!

Na miłość Boską! dosyć! woła na nas towarzysz niedoli, uważając takie wiersze jako następstwo czytania poezji, jako następstwo nazbyt długiego pobytu w Limanowej. W ten sposób bowiem wpada człowiek w pesymizm — w wierszoklecenie i wierszokradzenie, wkońcu w namiętność zbyt częstego odwiedzania tutejszego Hawełki, zwanego po limanowsku: „Bursztynem“.

Bezwątpienia, że z zupełnem nastaniem wiosny zacznie się u nas przekleństwo — odmawiane w różnych warjacjach przez tych, co muszą chodzić z miasta na dworzec, ochszczony stacją „Limanowa“ choć ta stacja znajduje się w Sowlinach. Jest to wielka sprzeczność, która była przedmiotem niebywałego zatargu między temi dwiema gminami, ale o to mniejsza, bo u nas da się każda sprzeczność wytłumaczyć i każdy absurd umotywować. System ten należałoby opodatkować — a tymczasem dajemy temu spokój, nie znając wysokości podatku od patentu, a p. radcę Trusza, nie chcemy pytaniami molestować.

Dalszą sprzecznością u nas jest to, że miasteczko liczące 2000 głów i białogłów, przewodzi 100 gminom, że wszyscy pracują nad przyłączeniem Limanowy do Sowlin (to także sprzeczność) a więc Burmistrzowie, Naczelnicy gmin, ale tego przyłączenia jak niema — tak i nie będzie.

Wobec tego wszyscy życzą sobie, by przynajmniej jako ekwiwalent przyłączenia Limanowej do Sowlin, a raczej jako symbol połączenia dano nam „Brukowany chodnik zwany po polsku tretuarem“ (hysteron proteron). Ale jak chodnika niema — tak go i nie będzie.

Jak chce brukować Burmistrz, nie życzy sobie tego zresztą rozsądny i energiczny naczelnik Sowlin z motywem, że skoro ehcecie przyłączenia administracyjnego — nie potrzeba wam połączenia chodnikowatego. Robi się z tego wszystkiego tak zwana kwadratura koła — to znaczy rzecz nie do zrozumienia i rozwiązania, aczkolwiek z kwadratem dało sobie radę jedno stworzenie, co do tyłu chodzi, gdy każą iść do przodu. U nas niema zrozumienia dla tych zwierzątek — więc się ich nie hoduje, mimo, że mamy na etacie kilku hodowców.

Podobnie jak ten zapleśniały Rzymianin powtarzał do nudności słowa: ceterum censeo.. tak i my powtarzamy, że Limanowa ad Sowliny nigdy przyłączandam esse — ale stanowczo chodnicum ad stationem wybrukowandum być musi — Motywy:

Z pojawieniem się roztopów..
będziemy brnąć w błocie, brnąć
i kląć bez pardonu — kląć...

nie wyłączając nawet staro-zakonnych, którzy nieraz w polskich świecących butach, jedwabnych chałatach, odświętnych ubraniach wyjeżdżają na wesele do kuzyna czy kuzynki poza granice powiatu, przynosząc na uroczystość z Limanowej na chałacie od tyłu z błota wykropkowaną mapę całego powiatu.

Nie dziwcie się więc że gdy pozostawiono do wyboru nowozamianowanemu urzędnikowi do Limanowej wybór między Limanową a Gorlicami — dał pierwszeństwo Gorlicom, nie dlatego, że stamtąd wywodzą się nienajgorsi kandydaci notarjalni — ale dlatego, że strwożył się on przed błotem, pojawić się mającym, że przeraził się architekturą naszego miasteczka, nie mając zrozumienia dla tutejszego stylu, który w historji nazwią kiedyś stylem „szopkesstodołkes“.

* * *

Mówią, że prowincja nie daje materjału n. p. dla literatów tej miary, co Rostworowski (mam na myśli Zmartwychwstanie) a tu tymczasem u nas na wsi odbywają się tragedje i zbrodnie o charakterze ogólno ludzkim — zbrodnie, które rodzą obecne stosunki moralne, ekonomiczne i społeczne.

Niedawno zbrodnia zabójstwa w Stróży, gdzie zginął kochanek zamężnej gospodyni od ciosu, pochodzącego z ręki jej syna, nie mogącego się patrzeć na ten gorszący — a od kilkunastu lat trwający konkubinat, który robił pośmiewisko całej rodziny. Kochanek bowiem mieszkał w rodzinie, bo ją z konieczności ekonomicznej idąc za chlebem do Ameryki, opuścił ojciec rodny — a matka na gruncie bez gazdy — była bezradna.

Tam znowu w Mordarce spędzenie płodu, drogą zażycia kwasu solnego — pochłaniające dwoje istot na wieczny spoczynek.

Na trzecim rogu powiatu zbrodnia w Zawadzie koło Łukowicy, zamordowana matka, syn, dwoje ciężko rannych, walczących ze śmiercią. Obwiniony o udział w zbrodni zięć, procesujący się z zabitą teściową o majątkowe sprawy od kilku lat.

* * *

Wspomniano kilkakrotnie już na łamach „Głosu Podhala“ o zmianach personalnych w urzędach. zaszłych w ostatnich tygodniach. Przy sposobności błagaliśmy o to, ażeby Władze naczelne, nie dopuściły do przedłużania się stanu „bez obsady“. W Starostwie bowiem z braku referenta wszystko musi mieć na głowie jeden referent.

W Sądzie gromadzą się zaległości w oddziele karnym, który dosyć oczyścił z nich Sędzia pow. Wrona, prowadzący obecnie sprawy cywilne, a teraz znowu zastój. Kręćka się dostaje z pocieszaniem zgłaszających się osób zainteresowanych w wyznaczeniu rozpraw.

Zwracamy się z gorącą prośbą do P. Wojewody o nominację nowego referendarza — prosimy znanego nam z zamiłowania porządku i usuwania tych bezkrólewi P. Prezesa Bukowskiego, dalej P. Prezesa Apelacji Krakowskiej o przyspieszenie obsady. Na względy zasługujemy, bo pracujemy w pocie czoła, płacimy podatki (to może potwierdzić P. Radca Trusz) i dostarczamy wyśmienitego rekruta no i także sławnych i zasłużonych ludzi (Żuławski, prof. Mars, prof. Bujak, Minister Beck i wielu innych).

* * *

Tyle na ten tydzień. Zaznaczamy, że ze względu na to, iż w ostatnich czasach przybywa do Limanowej cała rzesza ludzi nowych, biedzących się z tem, jakby zapoznać się ze stosunkami w powiecie, wskazaną rzeczą byłoby wydać przewodnik po powiecie (Baedecker) Ma się dlatego tylko również ukazać króciutkie dzieło o sławnych ludziach pochodzenia limanowskiego — ale o tych, co jeszcze w powiecie przebywają: De excelentibus viris Limanoviensibus. Autor przy pisaniu ma ułatwienie w pierwowzorze Neposa, którego styl i forma da się do naszych sławnych przystosować, bo prawie każdego z tych sławnych można życiorys zaczynać słowami starożytnego pisarza: „Ex barbarorum gente, homo probus, honestus, vir robustus“ (to ostatnie słowo ma mieć znaczenie „dobrze odżywiony u Bursztyna“).

* * *

Po zamknięciu kroniki, przyszła wiadomość z Mszany, że znany działacz społeczny Ks. Stabrawa, idzie na posadę do Suchej w drodze awansu, wreszcie wiadomość, że prezesem Sokoła w Limanowej został obrany p. Bursztyn na Walnem Zgromadzeniu w dniu 17 marca br. O uroczystości Imienin Marszałka, która odbyła się dnia 17 bm. i o odbytym wiecu Bezpartyjnego Bloku w tym samym dniu, napiszemy kiedyindziej — albo zrelacjonuje to kto inny lepiej i poważniej.

Słop.

STARY SĄCZ.

(Uroczystość Imienin P. Marszałka Józefa Piłsudskiego.)

Dnia 18 bm. o godzinie 7 wieczorem rozpoczęła się uroczystość imieninowa capstrzykiem. Muzyka pracowników kolejowych, zgrupowanych w tut. czytelni im. B. Limanowskiego, przechodząc z pochodniami przez ulice miasta, udekorowanego chorągwiami narodowemi i licznemi nalepkami w oknach, odegrała szereg utworów muzycznych, sygnalizując w ten sposób mieszkańcom zbliżanie się dnia 19. marca, tj. uroczystości Imienin Dostojnego Marszałka J. Piłsudskiego, Budowniczego Odrodzonej Polski.

W dniu 19. marca o godzinie 8 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym (atoli z niewiadomych powodów bez kazania) przy współudziale przedstawicieli wszystkich miejscowych Władz i Urzędów oraz licznie zgromadzonej ludności. W nabożeństwie tem wzięła udział miejscowa młodzież szkolna oraz Oddział Związku strzeleckiego a brakło Oddziału Straży pożarnej. W czasie nabożeństwa chór uczniów seminarjum naucz. męskiego odśpiewał kilka pieśni kościelnych. Po nabożeństwie młodzież szkolna udała się do swoich Zakładów na uroczyste poranki, w czasie których przełożeni Zakładów zaznajomili swych wychowanków z życiorysem Marszałka J. Piłsudskiego i Jego działalnością, tak doniosłą dla dobra naszej Ojczyzny. Również w miejscowej synagodze odbyło się nabożeństwo uroczyste dla ludności izraelickiej.

Staraniem miejscowego Oddziału Związku strzeleckiego odbyło się po południu i wieczorem w sali tut. Sokoła dwukrotne p o d n i o s ł e przedstawienie „Więźnia Magdeburga“ dramatu w 4-ch aktach B. Bakala — a to celem uczczenia uroczystości Imienin Dostojnego Solenizanta. Przedstawienie popołudniowe było przeznaczone dla młodzieży szkolnej wszystkich miejscowych Zakładów, która też zebrała się bardzo licznie, wyrażając w ten sposób swe uczucia, łącząc ją z osobą Marszałka J. Piłsudskiego. O godz. 7-ej wieczorem odbyło się ponowne przedstawie dla ogółu mieszkańców.

W omawianem przedstawieniu wystąpili: Ob. Komendant Strzelca Jan Szewczyk, J. Kostrzeba, J. Górka, R. Uszko, K. Kołaczkowski, A. Gorzko, F. Czernecki, J. Pintscher, J. Czajka i L. Zygmunt oraz pp. Postrożna i Bugajska. Wszyscy ci aktorzy, aczkolwiek poraz pierwszy wystąpili na scenie teatralnej, wywiązali się bez zarzutu ze swych ról. Reżyserował St. Kołdras, miejscowy nauczyciel. Słowo wstępne wygłosił Dr Władysław Dyszkiewicz, prezes miejscowego Oddziału Strzeleckiego, który w ujmujących słowach przedstawił zebranym ogrom zasług Marszałka J. Piłsudskiego w odzyskaniu Niepodległości Ojczyzny i wezwał zebranych do wiernej i bezinteresownej służby Ojczyźnie a temsamem do usilnego popierania dążeń i wskazań Dostojnego Solenizanta.

Przed rozpoczęciem przedstawienia i w czasie antraktów przygrywała muzyka pracowników kolejowych. Po zakończeniu przedstawienia wyświetlono w sali na ekranie kinoteatralnym podobiznę Marszałka J. Piłsudskiego, narysowaną udatnie przez p. P. H. Zawiłowskiego. Zebrana Publiczność przy dźwiękach „Pierwszej Brygady“, wśród entuzjastycznych oklasków wznosiła okrzyki na cześć Solenizanta.

Dodatni wynik wspomnianego przedstawienia jest zasługą pracy referentów sportowego i oświatowego tut. oddziału ob. Izydora Dydaka i Stanisł. Kołdrasa oraz komendanta J. Szewczyka, którzy w przeciągu kilku tygodni wyszkolili odpowiednio zespół amatorski Związku strzeleckiego i umożliwili wystawienie powyższej patrjotycznej sztuki.

Czysty dochód z przedstawień Zarząd Oddziału Związku strzeleckiego przeznaczył na zakupno nowych sort mundurowych dla Oddziału. Do zwiększenia dochodu przyczynił się fakt, że tutejsza fabryka kuśnierska udzieliła na oba przedstawienia bezpłatnie światła elektrycznego, Towarzystwo „Sokół" również bezpłatnie udzieliło sali, a ob. W. Łobarzewski własnym kosztem uskutecznił charakteryzację grających aktorów. *Sk.*

MUSZYNA.

Imieniny Marszałka J. Piłsudskiego.

Dzień 19 marca święto w Muszynie podwójne, bo św. Józef jest patronem tutejszej parafji, a więc dniem odpustnym i o święcie Imienin Pierwszego Żołnierza też nie nie zapomniano.

Nie imponująco, ale szczerze wypadła uroczystość „Piłsudskiego". Przygotował ją komitet, w skład którego wchodzili przedstawiciele wszystkich stowarzyszeń, urzędów i mieszczaństwa. Już od wczesnego rana uwijały się członkinie N O K. po ulicach miasta, zbierając datki na budowę domu w Oleandrach. Dawano tylko grosze, bo ludność „na przednowku", ale dawano chętnie. Około godz. 10 wyruszył pochód z rynku do kościoła przy dźwiękach orkiestry Czytelni; maszerowała posuwiście ze sztandarem O. Straż. Poż., krzepko oddział granicz. Straży Cel., dziarsko Strzelec i poważnie Rada Miejska; czoło pochodu stanowiła dziatwa szkolna, straż boczną i tylną licznie zebrana publiczność. Po uroczystej sumie wrócił pochód znowu na rynek, gdzie nastąpiła defilada, a po niej wzniosła przemowa p. St. Bełdowicza. Mowca uwydocznił kilka ważniejszych momentów z działalności i pracy Marszałka nad wskrzeszeniem Ojczyzny, boje Tego, który „bez zastrzeżeń, bez żadnych widoków na jakieś osobiste korzyści, rozpoczął z orężem w ręku akcję do wywalczenia za wszelką cenę wolności narodu! On, Wódz, nie kierował swą brygadą z odległości kilkudziesięciu kilometrów przy pomocy telefonu, ale osobiście stawał na jej czele! On, Więzień magdeburski, — człowiek czynu — przecierpiał wiele, ale my tego nie wiemy, bo żadna skarga nie padła z Jego ust!"

Potężny, trzykrotny okrzyk: „Marszałek Józef Piłsudski niech żyje! — i hymn narodowy zakończył uroczystość.

Po odpuście. Plotek poodpustowych niewiele: bo że p. H., urzędnik sądowy się ożenił, to nic nadzwyczajnego; a że pewien kapral 1. p. sap. odkomenderowany tu celem strzeżenia mostu na Popradzie, szukał gdzieś koło północy, przy pomocy uzbrojonej patroli, „cywila", z którym miał „na pieńku", to wpływ „podhalanki".

Wal. Zgromadzenie członków Związku Strzeleckiego odbyło się tu dnia 23 marca. Ze sprawozdania, złożonego przez prezesa Oddziału, p. Borzemskiego, widzimy że działalność Strzelca w r. 1928 była nader ruchliwą. Oddział liczy 41 czł czynnych, 64 wspierających, majątek w gotówce około 640 zł., a w inwentarzu około 670 zł; czynni członkowie brali wybitny udział we wszystkich uroczystościach narodowych w roku sprawozdawczym, odbywali regularnie ćwiczenia, wchodzące w zakres ich pracy, nic więc dziwnego, że mogli stanąć do różnych zawodów strzeleckich w Muszynie, Krynicy, Nowym Sączu i Krakowie, gdzie zdobywali zaszczytne, a często przodujące miejsca, szczególnie w strzelaniu (p. Borzemski) i w biegu (p. Pawłowski Jan). Prezydjum Oddziału starało się usilnie o zdobycie „świetlicy" jednak mimo zabiegów i poparcia nie zdołało jej uzyskać.

Tężyznę, sprawność i karność oddziału podniósł na zgromadzeniu p. Bełdowicz, a że wszystkie te zalety są główną i wyłączną zasługą prezesa p. Borzemskiego, który nie szczędził ni sił, ni pracy, świecił przykładem, karcił gdy zaszła potrzeba, interwenjował u władz, a przedewszystkiem ukochał swego Strzelca, — wyraziło mu Zgromadzenie nie tylko absolutorjum, ale też uznanie hucznem „brawem". — Drugie miejsce w uznaniu należy się komendantowi Oddziału p Stankiewiczowi, który umiał i potrafił wszczepić w swych podkomendnych karność, sprężystość i układną pewność siebie, jakotęż zamiłowanie i chęć do czynu

Na zebraniu dokonano wyborów: prezes Borzemski, wiceprezes inż. Szyszkowski, sekretarz Swoboda, skarbnik Jeżowski, kierow. ośw. Bełdowicz, kom. rew Ćwiąkalski; Posłuszny i Krokowski.

Nie zapomniał i „Obwód" o tutejszym Strzelcu! Na zebranie przybyli p. p. Dr. Zieliński i Mr Jasiński. Obaj delegaci podnosili z uznaniem działalność muszyńskiego Oddziału, a nawet stawili go na czołowem miejscu w obwodzie.

PIWNICZNA.

(Imieniny Marszałka J. Piłsudskiego.)

W dniu 19. marca 1929 obchodziła Piwniczna nadzwyczaj uroczyście dzień imienin Marszałka J. Piłsudskiego. Nie przypominamy sobie, ażeby na rynku piwniczańskim widziano tyle luda i do tego gazdów z dalekich a wysokich gór. Zdawało się nam, że jesteśmy na rynku krakowskim w chwili ówczesnej, gdy Kościuszko składał uroczystą przysięgę.

I jakiż to magnes zwabił tych zacnych górali, którzy w dzień powszedni, porzuciwszy swą pracę, w odświętnych swych guńkach przybyli tak gromadnie na tę uroczystość i w skupieniu ducha przez cały prawie dzień, brali czynny udział w całym obchodzie? Bez wątpienia, że siłą tą była osoba przez wszystkich umiłowana — Dostojny Solenizant, który wprawdzie w owym dniu przebywał w Warszawie, lecz duchem był i przy nas A kto choć odrobinę miał spostrzegawczego zmysłu, przyznać musiał, że ten tysięczny tłum to nie była masa ludzi nieuświadomionych celu, że nie przybył jak zwykle z przyzwyczajenia na jakiś odpust, lecz zwartym szeregiem oddać pragnął cześć i hołd twórcy naszej Ojczyzny.

A teraz opiszmy pokrótce w jaki sposób Piwniczna uczciła ten dzień:

Dnia 18. III. br. tj. w wigilję Józefa, odegrała orkiestra strażacka po całem mieście kilka pieśni patrjotycznych i przybyła pod magistrat, gdzie nowy a bardzo energiczny kmdt. Oddziału strzeleckiego ob. Bartczak, uszykowawszy pochód ze strzelców, straży granicznej, oddziału ochotn. straży ogniowej i niezliczonej masy ludności, udał się w bojowym ordynku pod tablicę grunwaldzką. Tam publiczność zgromadzona odśpiewała rotę Konopnickiej — a orkiestra odegrała hymn. Przy świetle pochodni i lampjonów cały pochód bardzo malowniczo na tle zaśnieżonych gór wyglądający — udał się do sali Domu Ludowego, gdzie przy pogawędce o Dostojnym Solenizancie i muzyce, spędził miłe chwile.

W dniu 19 bm. rano została odegraną pobudka, a o godzinie 9-ej rano odbyło się solenne nabożeństwo, na które wszystkie miejscowe władze gremjalnie przybyły. Kościół był przepełniony — a gros tłumu stanowili właśnie odświętnie przybrani gazdowie i gazdynie — Po nabożeństwie, w którem licznie reprezentowana była dziatwa szkolna z ich wychowawcami na czele — udano się w pochodzie przy dźwiękach orkiestry pod ratusz, gdzie w słowach dobitnych, skreślił sylwetkę Marszałka p. J. Brande. Nastrój był nad wyraz uroczysty, a okrzykom na cześć ukochanego Dziadka końca nie było.

Następnie włodarz miasta zaprosił brać strzelecką i strażacką do sali Domu Ludowego na polski poczęstunek. Przy sucie zastawionych stołach spędzono tam ochoczo z kilka godzin, a toasty na cześć Drogiego Solenizanta sypały się jak z worka.

Przy końcu uroczystości w nader serdeczuych słowach przemówił burmistrz Jan Marciszewski, wzywając obecnych do wytrwałej pracy około krzewienia miłości do Twórcy naszej ukochanej Ojczyzny.

Obchód ten na długie lata pozostanie w pamięci wszystkich — a wyrazy swych uczuć wyrazili Piwniczanie w wysłanej depeszy na ręce Marszałka do Belwederu. *Prawdzic.*

Dr. E. Zieliński (Nowy Sącz).

Pogawędka o chorobach zakaźnych.

Przez długi szereg wieków nieumiano sobie wytłumaczyć pewnych w przyrodzie powtarzających się zjawisk n. p. dlaczego słodkie mleko kwaśnieje, a ciała organiczne rozkładają się – gniją – skąd biorą się choroby itd. Dopiero w r. 1857 zupełnie ulepszony drobnowidz (mikroskop), powiększający przedmiot do 1000 razy, otworzył oczy genialnemu chemikowi francuskiemu Ludwikowi P a s t e u r'owi, który pierwszy pouczył nas, że obok świata widzialnego istnieje jeszcze drugi niewidzialny świat, złożony z istot, które nazwano »bakterjami«. On to bowiem wykrył te różne drobnoustroje, które są przyczyną rozmaitych fermentacyj t. j. rozkładu ciał organicznych na prosisze związki, on to opisał ich właściwości życiowe i dał pochop do poszukiwania bakterji, będących przyczyną chorób ludzi, zwierząt i roślin i pośrednio przyczynił się do wiekopomnych odkryć niemieckiego uczonego Roberta Kocha, który jak wiadomo odkrył zarazka gruźlicy.

Co to są te bakterje? Bakterje (laseczniki) są to maleńkie, dla nieuzbrojonego w szkła oka – niewidzialne istoty jednokomórkowe. Istoty te żyją i rozmnażają się, a są tak małe, że na przestrzeni jednego milimetra kwadratowego 1000 ich i więcej pomieścić się może obok siebie. *Bacterium* oznacza pręcikowate zwierzątko albo pręcikowatą roślinkę i wyraża, że te najniższe istoty, często kształt pręcików posiadają. Nazwa jednak »bakterje« zyskała zupełne prawo obywatelstwa tak, że zatrzymać ją możemy, jeżeli przy tem będziemy pamiętali, że pod powyższem mianem zrozumieć należy nietylko pręcikowate – ale wszelkie możliwe formy tych organizmów. Bakterje różnią się od roślin tem, że nie posiadają zieleni (chlorofilu) w skutek czego nie mogą sobie przyswoić węgla z powietrza – należą właściwie do grzybów, różnią się jednak od nich znów tem, że przeważnie rozmnażają się przez proste dzielenie na 2 części – a niektóre tylko jak n. p. lasecznik węglikowy i kefirowy – posiadają zdolność tworzenia zarodników – bardzo odpornych na wpływy zewnętrzne – z których w sprzyjających warunkach wyrastają bakterje.

W gospodarce przyrody, okazują się bakterje niezbędnymi dla życia człowieka, zwierząt i roślin. Wszędzie, gdzie tylko znajdują się zwierzęta i rośliny, występują też i bakterje i to w ogromnych ilościach. W ziemi przygotowują one pożywne substancje gleby, przyjmowane następnie przez korzenie roślin. W jelitach zwierząt i ludzi, pomagają do trawienia pokarmów, pobudzają czynności błon śluzowych.

Podobnie zaś, jak pomiędzy wyższymi roślinami istnieje wiele trujących, których użycie jest szkodliwe a nawet zabójcze, taksamo i wśród bakterji, znajdują się liczne gatunki, żyjące kosztem ludzkiego lub zwierzęcego ciała i mogące powodować choroby.

Zarówno jak drobna iskra, jest w stanie wzniecić wielki ogień – tak też i mała bakterja doprowadzić może do zapalenia w całym organizmie – wywołać chorobę. Z jednej zaś osoby choroba przechodzi na inne, tak długo, dokąd tylko bakterje znajdują odpowiednie warunki, pozwalające im rozmnażać się i coraz to nowych ludzi zarażać.

Z jednej iskry powstaje nieraz ogień, z ognia pożar – tak samo z jednego osobnika – choroba zaraźliwa, szerząc się coraz dalej, nieraz wybucha jako epidemja ogólna.

Aby zrozumieć znaczenie bakterji w gospodarce oraz ich chorobotwórcze działanie na człowieka i zwierzęta, należy koniecznie poznać ich stosunek do innych istot, oraz zbadać warunki, w których te najniższe organizmy mogą rosnąć i pomyślnie się rozwijać. Wszystkie bakterje żywią się ciałami organicznymi, te które czerpią swój pokarm z ciał martwych, zowiemy bakterjami gnilnymi, te zaś, które pobierają go z żywych roślin, zwierząt i ludzi, bakterjami chorobotwórczymi. Chorują więc rośliny, zwierzęta i ludzie. Bakterje znajdują się wszędzie. Ciało zwierząt i ludzi przedstawia wprost idealną glebę, na której bakterje żyć i rozwijać się mogą — a to ze względu na temperaturę i odpowiedni stopień wilgoci – dlatego w jamie ust, przewodzie pokarmowym a nawet we krwi znajdujemy bakterje.

Odnośnie do sposobu życia i działania rozróżniamy: bakterje barwiko-twórcze, tj. takie, które wydzielają ze siebie barwiki n. p. lasecznik cudowny, wytwarzający barwę czerwoną, zagnieżdża się niekiedy w piekarniach i wywołuje t. zw. krwistą chorobę chleba. Chleb przybiera barwę czerwoną, wydaje przykrą woń, wskutek czego staje się niemożliwy do jedzenia. Inny lasecznik barwiko-twórczy powoduje błękitnienie mleka, tudzież barwienie się opatrunków chirurgicznych na ranach, na niebiesko-zielono – jest to także wynikiem życia i rozwoju bakterji barwiko-twórczych.

Innym rodzajem – są bakterje sprowadzające fermentację. Nie wywołują one żadnych chorób – sprawiają tylko pewne zmiany, pewne rozkłady w ciałach – i tak lasecznik kwasu mlekowego powoduje, że mleko słodkie zamienia się w kwaśne. Lasecznik kwasu octowego, powoduje, że wino źle zakorkowane, musi się przemienić w ocet, zwłaszcza wino zawierające alkohol, które to wino zamienia się na kwas octowy. Lasecznik kefirowy przemienia mleko w kefir itd.

(Dokończenie nastąpi).

GRYBÓW.

(Obchód 19-go marca.)

Obchód imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego wypadł w Grybowie uroczyście, wyjątkowo bowiem święciły ten dzień wszystkie stany, ba nawet ludzie należący do przeciwnych, ciągle się zwalczających obozów.

Już od wczesnego rana gromadziły się na rynku udekorowanym flagami stan urzędniczy, lud wiejski, dziatwa szkolna a nawet i mieszczaństwo — poczem o godzinie 9-tej odbył się pochód do kościoła parafjalnego, gdzie mszę św. odprawił miejscowy Ks. dziekan Solak, przy asyście dalszych dwu księży.

Na poranek w szkole ludowej oraz wieczorek w Sokole, urządzone siłami dzieci szkolnych, złożyły się produkcje recytacyjne i wokalne, poprzedzone słowami wstępnemi na poranku p Dyr. Studnickiej, na wieczorku zaś p. prof. Stelmachowicza.

RYTRO.

(Obchód Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.)

Staraniem Związku Strzeleckiedo w Rytrze, urządzoną została dnia 19. marca 1929 r. ku uczczoniu Imienin Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego uroczysta „Wieczornica“ w ładnie przystrojonej świetlicy strzeleckiej. Na wieczornicę zgromadzili się tłumnie Członkowie i Sympatycy — oraz cała młodzież strzelecka.

Wieczornicę rozpoczął słowem wstępnem i przywitaniem obecnych prezes Ob. Brzeski, poczem miejscowy nauczyciel p. St. Śmiałek w podniosłej mowie okolicznościowej, przedstawił życie i czyny Pana Marszałka Piłsudskiego, zachęcał młodzież do ochotnej pracy w Związku strzelca — wskazując na postać Marszałka, jako symboliczny drogowskaz w służbie Ojczyzny. Gromkie okrzyki podnoszone na cześć Marszałka, świadczyły o podniosłym nastroju uczestników, Po przemówieniach nastąpiły śpiewy i piękne deklamacje strzelców, które zakończył wyróżniając się najmłodszy „strzelec“ bo zaledwie 7 lat liczący Waldemar Doniec, syn skarbnika, deklamując ślicznie wiersz p t „Legjony“.

Wieczornicę zakończono przyjęciem strzelców, na którą złożyło się miejscowe obywatelstwo hojnemi datkami tak finansowemi jak i w naturze, to też wszystkim ofiarodawcom tą drogą Zarząd Zw. strzel. w Rytrze składa najserdeczniejsze podziękowania.

Miła i sympatyczna wieczornica ta wpłynęła dodatnio na młodzież, dla której Związek strzelecki w Rytrze jest doskonałą placówką kulturalną

TYLICZ.

(Uroczystości imieninowe 19 marca).

Uroczystość Imienin Marszałka J Piłsudskiego odbyła się w Tyliczu i tak dnia 18 marca o godz. 18 odbył się capstrzyk z pochodem przez ulice miasteczka z orkiestrą na czele przy pochodniach i lampionach. W udziale brali szeregowi Straży Granicznej, Policja Państwowa, Związek Strzelecki, ochotnicza Straż Pożarna, oraz przedstawiciele Urzędów Państwowych i samorządowych. Rynek był iluminowany, w oknach widniały nalepki, oraz Portrety P. Marszałka w oświetleniu. Domy i urzędy były udekorowane flagami i chorągiewkami. Po odbytym pochodzie przed Urzędem gminnym odśpiewał chór Przysposobienia Wojskowego kilka pieśni legjonowych, orkiestra przygrywała. Po odegranu „Roty“ rozeszli się wszyscy spokojnie i w skupieniu do swych domów.

Dnia 19 marca o godzinie 6·30 odegrana została pobudka, a o godz. 8 odmarsz z orkiestrą oddziałów do kościoła na nabożeństwo — przyczem grzmiały moździeże. Na nabożeństwie zauważyłem wszystkich przedstawicieli miejscowych urzędów, oraz liczną publiczność tak polską jak ruską — ta samo zauważyłem w cerkwi. Kazania w kościele nie było natomiast dziekan ruski po skończonem nabożeństwie podniósł w krótkich słowach zasługi P. Marszałka wobec Polski poczem zaintonował „Mnochaja Lita“.

Po nabożeństwie w cerkwi odprawił podrabin modlitwy w bóżnicy, poczem w domu Urzędu gminnego odbyła się akademja przy licznem udziale obywateli miejscowych. Akademję otworzył Dr. Owczyński przemówieniem o ideologji P. Marszałka. Po przemówieniu nastąpił odczyt kmdta. Strzelca Bogackiego — poczem przemawiał nacz. poczty p. Stefański przedstawiwszy po krótce biografię P. Marszałka. Następnie odśpiewano „hymn“ i wszyscy rozeszli się do domów swoich. Podkreślam że dzięki staraniom miejscowego komitetu — poraz pierwszy w Tyliczu uczczenie dnia imienin P. Marszałka odbyło się tak uroczyście i okazale.

Wielkie ćwiczenia polowe P. W. i W. F.

Dnia 24 bm. odbyły się na linji Gołkowice—Jazowsko wielkie ćwiczenia polowe organizacji przysp. wojskowego, w których wzięły udział: Odziały Zw. strzeleckiego z N. Sącza, St. Sącza, Barcic, Rytra, Kadczy, Łącka, Gołąbkowic i Brzezny, Oddział szkoły przemysłowej z N. Sącza, Oddział Sokoła ze Starego Sącza oraz oddział młodzieży katolickiej z Jazowska. Ćwiczenia, które zgromadziły ponad 200 ludzi, a które w założeniu miały obronę St. Sącza przed atakiem ze strony południowej prowadził obw. kmdt. P. W. i W. F. Kpt. Sokołowski. Ćwiczenia rozpoczęły się rano wymarszem ze St. Sącza, poczem około południa nastąpiło starcie pod Jazowskiem. Po omówieniu ćwiczeń nastąpił postój w Gołkowicach, gdzie po odbytej defiladzie, — kuchnie polowe zaopatrzyły ćwiczących w jedzenie. Ze strony Zw. strzeleckiego fungowali: Kompanijny Dindorf, adjutant, K. Ob. Komp. Bocheński, Komp. Olszewski i Komp. Borzęcki. Ćwiczenia zaszczycili swą obecnością: p. Starosta Dr. Typrowicz, i p. Kom. P. P. Hanus. Na zakończenie odbyło się w szkole w Gołkowicach niem. skromne przyjęcie, gdzie w miłym nastroju — wśród kilku przemówień spędzono kilka godzin czasu.

Śmierć przez utonięcie.

Dnia 23 b. m. zauważono przy brzegu wezbranej kamienicy na Załubińcu, wystercząjące zwłoki jakiegoś topielca. Po wydobyciu tychże z wody, rozpoznano w nich śp. Leśniaka, z zawodu murarza. Przypuszczalnie śp. Leśniak — przechodząc przez wąską kładkę na Kamienicy, kto wie będąc może w stanie podchmielonym, musiał potknąć się i wpaść do wezbranej Kamienicy a silny prąd, jaki obecnie z powowodu roztopów istnieje nie pozwolił się mu uratować.

LODY RUSZYŁY.

Mimo przewidywanej powodzi jakoś dotąd szczęśliwie rozwiązuje się topnienie lodów. Wprawdzie rzeki wezbrały, a Dunajec, Poprad i Kamienica wystąpiły nieco z brzegów, jednak bezpośredniego niebezpieczeństwa dla ludności niema. Stosunkowo najgorzej przedstawia się sytuacja dla mostów na rzekach, które w chwili puszczenia lodów, które nastąpiło z początkiem tego tygodnia – są narażone na groźne niebezpieczeństwo zerwań i uszkodzeń. Mimo przedsięwziętych środków zabezpieczenia, mimo pomocy władz rządowych, autonomicznych i wojska, są w powiecie naszym straty. I tak potężny żywioł spiętrzonej kry zerwał most w Popowicach, nad którego rozbiórką pracowało kilkadziesiąt ludzi. W pewnym momencie uderzenia mocno nagromadzonej kry, wpadło dwunastu ludzi do wody; siedmiu wyciągnięto na miejscu w Popowicach, czterech uczepionych do belek mostowych uratowano na jazie] pod Starym Sączem – ostatni zaś, który utrzymał się na dużej krze, przypłynął aż do Nowego Sącza, i tu dopiero został z wody wyciągnięty. Nagromadzona kra zerwała również jedno jarzmo na moście gm. w Piwnicznej, natomiast most powiatowy w Piwnicznej ma uszkodzone tylko dwie kaszyce, tj. podpory. Również most na Popradzie w Biegonicach został zerwanym, tak że komunikacja furmankami została wstrzymaną. Wobec tego, że przypuszczalnie więcej lody grozić mostom już. nie będą, zarządził Pow. Zarząd drogowy z inż Bukasiewiczem na czele możliwie szybki remont uszkodzonych mostów.

Obłąkany... przez pociąg.

W ostatnim numerze donieśliśmy o pożarze pod Dobrą. który strawił gospodarstwo niejakiego Markiewicza, a który powstał od iskry przejeżdżającej z pociągiem lokomotywy. Obecnie dowiadujemy się, że biedny pogorzelec Markiewicz, pod wpływem nieszczęścia, dostał obłędu: uzbrojony jedynie w kij, uważa każdy przechodzący pociąg za swego wroga i wybiegając naprzeciw każdego pociągu, rzuca się na takowy. – Obłąkany został w tych dniach odesłany do Kobierzyna, niestety dla braku miejsca musiano go odesłać z powrotem do domu.

Życzenia
„WESOŁYCH ŚWIĄT!“
przesyła wszystkim swym czytelnikom, współpracownikom, prenumeratorom i przyjaciołom
REDAKCJA „GŁOSU PODHALA“.

KRONIKA.

(MIEJSCOWA).

Ks. Prof. Henryk Weryński ze St. Sącza odbywał rekolekcje dla uczniów gimn. II. w N. Sączu.

Inspektor wojewódzki Chmielewski z Krakowa odbył w dniach ostatnich lustrację gospodarki komunalnej Magistratu i Tymcz. Zarządu Powiatu.

5-dniowy kurs przećwiczenia wojskowego oficerów rezerwy odbył się w tym tygodniu przy 1. P. S. P. w Nowym Sączu.

Teatr robotniczy w Nowym Sączu odegra dn. 3 i 4 kwietnia 6-aktową baśń sceniczną Dominika, pt. »Król dziadów« z muzyką A. Wrońskiego. Dyryguje znany solista p. I. Wolfsthal. Nowe, wspaniałe dekoracje, chóry i ogromna obsada sztuki — zasługują na przyjrzenie się jej.

Zebranie »Ligi Morskiej i Rzecznej«. W niedzielę odbyło się w sali ratusza zebranie publiczne staraziem »Ligi Morskiej i Rzecznej«. Zebranie to zagaił inż. Migdał. Na przewodniczącego zebrania wybrano p. dr. Zielińskiego, na sekretarza p. dyr. Adamczyka. Następnie wygłosił referat p. inż. Gierżabek, który przedstawił zależność naszego przemysłu od handlu, który jednak nie jest w naszych rękach. Dalej zwrócił uwagę na wielki procent naszych emigrantów, którzy jednak nie są w skupieniach a zatem nie przedstawiają dla nas korzyści a następnie przedstawił pretensje jakie Polska ma w otrzymaniu kolonji. Zebrani uchwali i podpisali odpowiednia rezolucję. Następnie zebrani przez powstanie uczcili pamięć śp. Marszałka Focha i wysłano kondolencyjny tetegram.

Zarząd Koła Zw. Oficerów Rezerwy w Nowym Sączu zawiadamia członków, że na podstawie uchwały Walnego Zebrania, miesięczne zebrania odbywać się będą w pierwszą sobotę każdego miesiąca. Pierwsze zebranie odbędzie się dnia 6 kwietnia b. r. o godzinie 18-tej w Kasynie oficerskim 1. P. S. P.

Święta Wielkiej Nocy tego roku, mimo nagromadzonego jeszcze gdzieniegdzie śniegu i nienajlepszej pogody, napawają nas przecież nadzieją, że wiosna musi już nadejść i rozwinąć się i to szybko w całej pełni. Zwolniona ze szkół młodzież wyjechała już na Święcone a pozostali oczekują z utęsknieniem resurekcji i życzeń świątecznych. Łącząc się w tym starym zwyczaju z naszymi przodkami, składamy najserdeczniejsze życzenia wszystkim naszym czytelnikom, korespondentom, prenumeratorom i przyjaciołom, żywiąc nadzieję, że dążenia nasze i pracę będą jak dotąd zawsze równie, szczerze i serdecznie popierać.

Wielka przedświąteczna wenta gospodarcza na dochód Katol. zakładu sierot odbyła się dnia 24 bm. w sali Magistratu.

Na skreślony fundusz dyspozycyjny ministerstwa wojny opodatkowali się dobrowolnie i odruchowo oficerowie czynni, rezerwowi i podoficerowie 1. P. S. P., tudzież urzędnicy państwowego monopolu spirytusowego.

Wybory do Kahału nowosądeckiego odbyły się dnia 24 bm. w całym powiecie. Wybory poprzedziła duża agitacja, łembardziej, że list zgłoszono aż 12. Do kahału weszli stronnicy rozmaitych odłamów żydowskich — w przeważnej jednak liczbie ortodoksi z pod znaku dra Steinmetza.

Usiłowana kradzież. Na strych R. Pazdzirka, zamieszkałego przy ul. Kraszewskiego, zakradł się

niejaki Pancerz St., karany złodziej, — chcąc okraść znajdujący się tamże kufer z garderobą. Został jednak spłoszonym przez oburzonego p. Paździrka, który z przywołanym posterunkowym przytrzymał złodzieja. Sprawcę oddano sądowi.

Zguby. Pani drowa Eichhorn z N. Sącza zgubiła sznur pereł, wartości 1000 zł. Uczciwy znalazca otrzyma 100 zł. znaleźnego.

Wójt z Składzistego, pow. nowosądeckiego zgubił pieczęć gminną, którą się unieważnia.

Olbrzymie oszustwo. Niejaki Baumann Chaim pochodzący z Bobowej, a przebywający stale w Antwerpji (Holandja) — dopuścił się w dniach ostatnich ogromnego oszustwa a to w ten sposób, że przekazaną omyłkowo przez tamtejszą pocztę sumę 3000 dolarów na nazwisko Baumanna Henryka, podjął jako należną sobie — Po podjęciu bezprawnem pieniędzy, postanowił wymieniony udać się do Polski — tu jednak powiadomiona o tem poufnie policja miejsc. komisarjatu, zgotowała mu pułapkę. Oto wysłany specjalnie na granicę do Muszyny wywiadowca, idąc wyłącznie za pisemnym opisem, zdołał wymienionego przychwycić, po przekroczeniu granicy czechosłowackiej. Przy winnym znaleziono jedynie 615 dolarów, 27·85 zł. i niecoś koron czeskich, resztę miał ponoć oszust wysłać ojcu swemu. Przytrzymany opowiada również, że sumę 3000 guldenów holenderskich i 700 dolarów miała mu skraść jakaś przygodna »dziewica« w czasie hulanki w Berlinie. Przytrzymany Baumann został oddany prokuraturze Okr. Sądu w N. Sączu, równocześnie poczyniono dalsze kroki w drodze dyplomatycznej. Zaznaczyć należy, że wymieniony jest poborowym z r. 1907, który nie stawił się do poboru.

Włamanie do kjosku na plantach. Dnia 24 bm. włamano się w nocy do kjosku na plantach, przyczem skradziono po oderwaniu kłódek i sztab żelaznych tytoń, wędliny i słodycze na sumę kilkuset złotych. — Dochodzenia w sprawie powyższej kradzieży prowadzi energicznie P. P.

Spłoszeni złodzieje. Z dnia 21 na 22 w nocy, podczas patrolowania ul. Młyńskiej, natknął się posterunkowy P. P. z dala na dwu podejrzanych osobników, niosących wypchane toboły, którzy na tegoż widok, rzucili się natychmiast do ucieczki. Mimo energicznego pościgu, nie udało się posterunkowemu podejrzanych przychwycić, natomiast przy przesadzaniu płotów, porzucili takowi toboły, w których znaleziono kołdry, materje, jedwabie itp. Rano zgłosił się na policji niejaki Kühnreich Dawid z ul. Długosza z doniesieniem, że mu w nocy sklep okradziono, a to na sumę 2 tysięcy złotych. — W porzuconych towarach rozpoznał też przedmioty, należące do siebie. Policja jest już na tropie sprawców.

Kradzież tytoniu. Ostatnimi czasy w trakcie przewozu tytoniu do firmy J. Biela w Limanowej z miejscowego głównego składu tytoniowego, skradziona została ze sań w sprytny sposób 1 skrzynia papierosów Wisła w ilości 30.000 sztuk. Komisarjat P. P. w N. Sączu, pomagając policji limanowskiej po dłuższej obserwacji doszedł do tego przekonania, że kradzieży dokonać mogli w czasie przejazdu jedynie złodzieje z Trzetrzewiny. Toteż przeprowadzona rewizja dała oczekiwany wynik, bowiem u niejakiego Lerka f. Pietrzaka Stanisława, znaleziono zakopane w ziemi 2.800 sztuk papierosów. — Za resztą sprawców poszukuje tutejsza Policja.

Wiadomości sportowe.

Sezon narciarski kończy się — z bilansu jego możemy być zadowoleni. Na Podhalu mamy, dzięki tegorocznym warunkom śnieżnym, cały szereg ośrodków narciarskich, które chlubnie odznaczyły się w pracy propagandowej na rzecz sportu narciarskiego — że wspomnę Zakopane, Krynicę, Nowy Targ, Nowy Sącz, Żywiec t. d. Uważam, że przyszłość narciarstwa w Polsce przedstawia się doskonale — możemy śmiało współzawodniczyć z zagranicą.

Wiosna, upragniona przez nas, kroczy ku nam wielkiemi krokami — świat cały zwłaszcza górski zaśnieżony jeszcze, mieni się w promieniach słońca tęczami błysków srebrzystych. Występuje w całej pełni sezon wiosenny, z którego będą korzystali nadal nasi narciarze... ale nieco inaczej, oddając się, mojem zdaniem najpożyteczniejszemu dla zdrowia, działowi narciarskiemu t. j. turystyce czyli wycieczkom wśród wspaniałych terenów górskich skalistego Podhala. — Utarło się jednak przekonanie, że góry nasze nie przedstawiają dla turystyki wiosennej niebezpieczeństwa. Tymczasem należy wszystkich przestrzec przed zdradliwemi śniegami górskiemi — choćbyśmy przypomnieli sobie tragiczną śmierć jednego z narciarzy z przed dwu tygodni na bardzo uczęszczanym szlaku tatrzańskim i wiele innych wypadków. — Przed lawinami śnieżnemi muszą się turyści chronić. — Sztuka turystyki u niejednego nie jest tak łatwą, jakby się to na pierwszy rzut oka wydawać mogło. Pamiętać trzeba, aby przy małym kosztem i niewielkim trudzie spędzić czas jak najprzyjemniej i najwygodniej. Najgorzej gdy z braku należytego planu i przygotowania wycieczki, zamiast przyjemności — czeka nas w drodze wiele kłopotów i przykrości.W pierszym więc rzędzie, nie można wyruszyć w góry na wiosnę bez towarzystwa doświadczonych turystów.

Zbliżający się obecnie sezon wiosenny, już pobudził różne ośrodki sportowe w poważnej części kraju do ożywionego działania na boiskach. Towarzystwa sportowe pamiętają o zasadzie wszechstronności w sporcie i dlatego mamy do zanotowania szczególnie żywy ruch w piłce nożnej. Przyjmują się u nas coraz bardziej gry sportowe piłkowe: koszykówka i siatkówka, które rozwijały się dotąd na terenie szkół wśród młodzieży. Powstaje teraz coraz więcej drużyn tych gier w rozmaitych towarzystwach sportowych.

Lekka atletyka we wszystkich swoich gałęziach wprowadziła się już na boiska i zaczyna intensywną pracę. Sport wioślarski i pływacki stawia również swoje próbne kroki.

Z okazji Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego odbyły się w kraju uroczystości sportowe lekkoatletyczne, oraz marsz tysięcy zawodników i zawodniczek na trasie Sulejuwek — Belweder. Między innemi drużynami, świetnie popisała się drużyna oddziału Związku Strzeleckiego w Limanowej, która zajęła w ogólnej klasyfikacji trzecie miejsce.

Bardzo poważne znaczenie ma obecnie przygotowanie sportu na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu. Praca w tym kierunku jest już w pełnym toku. Dla każdego działu sportu są przeznaczone odpowiednie stoiska. Doradcą artystycznym jest tu prof. Maszkowski, dyrektor szkoły zdobniczej w Poznaniu. Związek Narciarski zaangażował do zaprojektowania swego stoiska prof. Stryjeńskiego, Związek Strzelecki arch. Glinieckiego z Warszawy i t. d. Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego chce zobrazować całe wychowanie fizyczne i sport w Polsce. Dyrekcja P. W. K. nawet przyznała 20 tys. zł. na nagrody honorowe dla zwycięzców w różnych konkurencjach.

Imprezy sportowe będą odbywały się na Błoniach Grunwaldzkich i na stadjonie wildeckim, który może pomieścić aż 25 tys. widzów. Najciekawszą część imprez sportowych będą międzynarodowe zawody balonów wolnych.

Do bardzo przyjemnych sportów i nie wymagających wiele wysiłków, należy tennis. Jest to najpopularniejszy sport na świecie, któremu mogą oddać się wszyscy zarówno panowie jak i panie, oraz młodzież. Niemniej jednak należy do sportów kosztownych, gdyż wymaga specjalnego urządzenia boiskowego i drogich przyborów. Na terenie Podhala jesteśmy w te urządzenia dosyć biedni. Jedynie Żywiec, Nowy Targ i częściowo Nowy Sącz mogą się pochwalić kortami tennisowemi. Tennis nie ma oficjalnych mistrzowstw, ale istnieje konkurencja dużynowa o zdobycie puharu Davisa, która jest popularna na całym kontynencie. Mecze o tą nagrodę wędrowną rozgrywają się wśród różnych państw, aż wreszcie zwycięzca w półfinale rozegra decydującą partję z zwycięzcą z zeszłego roku.

Prof. *Józef Strzelecki.*

Reklama dźwignią handlu

Pochwała wsi polskiej.

Jan Wiktor: **Tęcza nad sercem.**

(CIĄG DALSZY)

Ale raz poraz odzywały się w głębi jej duszy echa wsi rodzinnej. Każdy widok gospodyń wiejskich, dążących na targ, rozgwar jarmaczny... budziły w niej tęsknotę do chaty. Wychodziła na chwilę za miasto, spoglądała na dalekie chaty i pola, wsłuchiwała się w gęganie, gdakanie, kwaki. Słowem, »żyła w mieście, ale mieszkała wśród zbóż i nieznała słowa grzech, oszustwo, złodziejstwo, zemsta. Zagubiła w poszumach te czarne całuny, mogące zakryć szczęście życia. To też została sama światłość! Przez tę światłość patrzyła na ludzi i wszystko było dobre, słoneczne i wsiowskie«.

Tak! Bo w istocie **Tęcza nad sercem** jest pochwałą wsi polskiej, tego szczerego, głębokiego ukochania potem i krwią użyźnionej roli. Pochwałą słonecznego — pomimo trudów — i pracowitego życia. Z wspomnienia tych cudów »wsioskiego świata«, z ukochania życia takiego, jakiem ono jest w sobie, do duszy jej »spływała pogoda, ten uśmiech boży, słowo pokory, które św. Franciszek z Assyżu, siewca miłości, rozrzuca po ugorach świata«.

»Na szarą grudę serca gazeciarki, z serca św. Franciszka, z przenajświętszego kłosa osypanego wiecznym wiewiem dobroci i miłosierdzia padły dorodne ziarna. Z nich wyrastały kwiaty słów, spojrzeń i uśmiech. Te kwiaty, wonią świętych uniesień napełnione, barwami miłości malowane, zrywali anieli, aby w wieczór majowy stroić kapliczki czynów człowieczych, wziętych w niebiosa«.

Prawdziwie prześliczną, pełnym poezji stylem napisaną powieść o miłości biednej gazeciarki dał jeden z najpracowitszych a zarazem i zdolnych literatów. Wiele możnaby pisać o jej harmonji, stylu a zwłaszcza wzniosłej idei, ale krótko można powiedzieć: głęboką powieść o dobrym człowieku napisał słoneczny poeta...

J. Korpała (Kraków).

Wielkanocne życzenia.

– Tak, tak panie radcuniu: stół wspaniały panie dziejski, ozdobiony w barwinek, wiosenne kwiatuszki! Na nim ośmiokilowa szynka, kiełbasa panie starosądecka, sos wielkanocny, jajka, pisanki, lukrowane baby, wspaniałe mazurki, torty, »Alleluja«, bakalje, frykasy, baranek wielkanocny panie...

– He! he! czy aby kochany profesor nie uczy historji?

– Dlaczego, radcuniu panie dziejski?

– No, boć to doskonały artykuł historyczny do »Głosu Podhala«! Dałbym mu tytuł »Jak to drzewiej bywało«!

– No, może i niby tak, człek się rozgalopował... a tu panie hamuj na zakrętach!

– Oj hamuj, dokładnie nawet! Stare, dobre wielkanocne dzieje... a dzisiaj? Żeby choć jaki skromny procenciczek do pensji? Co robić? Bab wprawdzie, nietylko lukrowanych, ile malowanych jak pisanki do djabła, o zacnych mazurkach (chyba poza St. Sączem) ani słychu, bachanalje panie dancingowe a nie bakalje, jedno ino co zostało... oho i kupę tego: to sos...

– Oj tak... tak, panie dziejski, sosu to mamy dość!!!

– A wysłał też profesor życzenia?

– He! he! po staropolsku! Przyjaciołom zacnym – choć ta niby dziś!...

– Co też za życzenia?

– He! he! panie dziejski, zacne, szczere życzenia! Panu burmistrzowi zdobycia całej prasy podhalańskiej, p. inżynierowi od floty 2000 tonowego okrętu na Dunajcu, p. redaktorowi Kurjera podhalańskiego ostatniego panie dziejski feljetonu »włóczęgów«, profesorowi od kina całego PW. i WF. w Sokole, p. dyrektorowi Teatru dramatycznego wynalezienia wreszcie okolicznościowej sztuki na 19-go marca...

– O! to dużo życzeń wysłał też kochany profesor!

– Nie koniec na tem radcuniu, panie dziejski! Pomyślałem też i o innych. P. in-

żynierowi od kolei pożyczyłem: pracowników legunów wynalazców i samych capacitates, p. wiceprezesowi od Strzelców – aby dzień miał 48 godzin, p. lustratorowi z Rady powiatowej tylko jednej panie dziejski gminy w powiecie, p. prezesowi od legunów samych łososi w Dunajcu, p. prezesowi od inwalidów puszczenia w ruch kjosków ulicznych, p. adjutantowi 50 tysięcy... z żoną.

– Ho! ho! ho! – a dużo też profesorek dostał życzeń?

– Hm, niby tak – oo! dostałem panie: trzy życzenia od kupców: »Składając życzenia świąteczne, zauważyliśmy w księgach naszych, że PT. zalega z kwotą...« i jeszcze jedno od «Głosu Podhala» »Wesołych Świąt składa panie Redakcja i prosi o odnowienie prenumeraty!«

– O! to pamiętają o Panu! Ale... wiesz pan, ja sam wejdę teraz w skład redakcji...

– Czyż aby? W jakim panie charakterze?

– Kpiarza dobrodzieju, kawalarza, twórcy rebusów, zagadek – no zgadnij pan, panie profesorku, kto to:

Pół artylerji pierwsze drugie
i trzecie krótkie, a nie długie
przez drugie mówisz przyjacielowi
co znaczy całość, kto mi powie?

(Artymiak.)

– Ha! ha! ha! panie dziejski, toż to byczy kawał!...

– Albo uważaj pan!

Pierwsze trzecie na granicy
drugie woła, gdy kto krzyczy,
całość tęga, wszystkim znana
i przez strzelców ukochana?

(Michalik.)

– Słuchaj pan tylko dalej i zgadnij:

Pierwsze drzewo, narty trzecie
drugie to litera grecka,
całość? chyba wszyscy wiecie
od starego aż do dziecka?

(Dąbrowski.)

Głos Podhala złoty dał
kto odgadnie taki strzał
który w przedzie Schmaje ma?
łatwa jest zagadka ta!

(Schmaje Schuss.)

– Ho! ho! to wspaniałe kawały, co pan ale za to dostanie za wynagrodzenie?

– Ja panie robię dla idei!

– O! bardzo szlachetnie! Ale wie pan, że te Święta i ta powódź to nam sprawiły psikusa!...

– Czemu panie dziejku?

– Czemu? – łatwo zgadnąć! może ta się gdzie uda, że człowiek będzie wracał... zalany, jakby powódź, tłumaczyłbym szefowi: panie szefie! byłem zalany – bo i byłaby prawda – a tak panie? żeby choć wiatr człeka nieco... zawiał...

N-o.

Powiatowy Zarząd Drogowy.

L. 539. Nowy Sącz, dnia 21/3 1929.

Ogłoszenie licytacji!

Celem zabezpieczenia dostawy szutru przeznaczonego do konserwacji dróg powiatowych w r. 1929/30 rozpisuje Pow. Zarząd drogowy publiczny przetarg na dzień 9 kwietnia b. r. godz. 11 przed południem, który się odbędzie w biurze tegoż Zarządu (gmach Starostwa).

Warunki dostawy są do przejrzenia w godzinach urzędowych.

Dopuszczalne są również oferty pisemne przy dołączeniu wadjum w gotówce lub papierach wartościowych o pupilarnem bezpieczeństwie – a to w wys. 5% ceny ofertowej.

Oferty należycie sporządzone w zapieczętowanych kopertach z napisem: »Oferta na dostawę szutru, dostawca N. N.« wnosić można do dziennika podawczego Zarządu drogowego przed upływem wymienionego terminu.

Przed przystąpieniem do ustnej licytacji należy również złożyć 5%-towe wadjum.

W ofercie pisemnej należy stwierdzić, że oferentowi znane są warunki szczegółowe dostawy i takowym bezwzględnie się poddaje.

Pow. Zarząd drogowy zastrzega sobie dowolny wybór ofert, bez względu na wysokość oferowanych cen.

Bliższych informacji i szczegółów udziela Pow. Zarząd drogowy.

Kierownik Pow. Zarządu drog.: *Inż. Bukasiewicz w. r.* Komisarz Rządowy: *Dr. Typrowicz w. r.*

Ogłoszenie licytacji.

We czwartek dnia 18 kwietnia 1929 r. odbędzie się w Urzędzie gminnym w Muszynie publiczna licytacja ustna i ofertowa na sprzedaż około 2000 m³ drzewa materjałowego jodłowego na pniu w lesie gminnym Muszyna na rewirach Prażowskie i Wesołówka.

Cena wywołania: 26 zł. za 1 m³. – Wadjum w kwocie 5200 zł. ma być wpłacone przed rozpoczęciem licytacji w gotówce do kasy gm. w Muszynie.

Oferty pisemne można wnosić do Urzędu gminnego w Muszynie do dnia 18 kwietnia b. r. do dodziny 11-tej przedpołudniem.

Po terminie wyznaczonym do składania ofert pisemnych, tj. po godzinie 11-tej, odbędzie się licytacja ustna – a po zamknięciu licytacji ustnej nastąpi otwarcie ofert.

Szczegółowe warunki licytacji przeglądnąć można w godzinach urzędowych w Urzędzie gminnym w Muszynie, tudzież w kancelarji Tymczasowego Zarządu Powiatu w Nowym Sączu.

JURCZAK m. p.
burmistrz.

Tymczasowy Zarząd Powiatu.

L. 1908. Nowy Sącz, dnia 16/3 1929.

Ogłoszenie!

Zgodnie z uchwałą Rady przybocznej z dnia 14/3 1929 do L. 1908/29 wprowadza Tymczasowy Zarząd powiatu na podstawie art. 27 ustęp 1. zdanie drugie ustawy z dnia 11/8 1923 Nr. 94 poz. 747 Dz. U. R. P. o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych na rzecz Powiatowego Związku Komunalnego w Nowym Sączu, począwszy od 1/4 1929 pobór opłat za czynności i poświadczenia organów tegoż Związku Komunalnego (opłat administracyjnych) w następującej wysokości:

1. od podań o pozwolenie budowlane, a) o ile dotyczy budowli do 5 ubikacyj, włącznie po zł. 5·–
b) od każdej dalszej ubikacji po . . . . . „ 1·–

2. od protokołów rozpraw i dochodzeń komisyjnych w sprawach budowlanych, od każdego arkusza po . . . . zł. 5·–

3. od podań o zmianę decyzji w przedmiocie danin publicznych:
a) o ile suma daniny przekracza kwotę 20 zł. a niedosięga kwoty 100 zł. . . . zł. –·50
b) powyżej 100 zł. . . . . „ 2·–
c) przy sumie daniny nieprzekraczającej 29 zł. pisma odnośne są wolne od opłaty administracyjnej.

4. od odwołań w sprawach budowlanych . . . . zł. 5·–

5. od odwołań i rekursów we wszelkich innych sprawach z wyjątkiem spraw pod 3. i 4. wymienionych, po . . . . zł. 3·–

6. od wszelkich pism, podań i poświadczeń wyżej pod 1 – 5 niewymienionych . . zł. 1·–

Pisma urzędowe Władz państwowych i samorządowych jak również związków (korporacji) prawa publicznego nie podlegają żadnym opłatom administracyjnym. Również nie podlegają tym opłatom pisma osób prywatnych wpływające na wezwania urzędowe tut. Powiatowego Związku komunalnego.

Ponadto wolne są od wymienionych opłat administracyjnych:

1. Prośby o subwencje, zapomogi i stypendja,
2. Pisma i podania pracowników Powiatowego Związku Komunalnego w Nowym Sączu, dotyczące ich stosunku służbowego lub z niego wypływające.

Przewodniczącemu Wydziału Powiat. względnie Kierownikowi Tymczasowego Zarządu Powiatu służy prawo częściowego lub całkowitego uwolnienia poszczególnych stron od wymienionych opłat administracyjnych w wypadkach na uwzględnienie zasługujących.

Ogłoszenie powyższe należy podać do publicznej wiadomości z pouczeniem, że począwszy od 1/4 1929 należy powyższe opłaty uiszczać przy wnoszeniu dotyczących pism i podań w Kasie Rady Powiatowej ewentualnie przy podaniach zamiejscowych przez pocztę. Pisma, od których opłaty nie uiszczono nie będą załatwiane do czasu uiszczenia opłaty, a jeśli opłata dodatkowo nie zostanie uiszczona w wyznaczonym stronie terminie, będą traktowane jak gdyby zupełnie wniesione nie były.

Zarazem zauważa się, że w myśl § 16 rozp. Min. Skarbu w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych oraz Poczt i Telegrafów z dnia 24/4 1923 Dz. U. R. P. Nr. 44 poz. 298 w wypadku, jeśli wniesienie podania stanowi czynność dla której ustanowiony jest termin prekluzyjny, to termin ten uważa się za zachowany tylko w razie uiszczenia opłaty administracyjnej przed upływem czasokresu wyznaczonego do uiszczenia tej opłaty.

Sekretarz: *Kobak w. r.* Komisarz Rządowy: *Dr. Typrowicz w. r.*

CZYTAJCIE UWAŻNIE !!

WIELKI KONKURS PRENUMERATORÓW

Wydajemy 8 numer – Wielkanocny z dużym nakładem pracy, sił i pieniędzy. Dążenia nasze do objęcia całego Podhala, zaczynają się powoli urzeczywistniać, wchodzimy zwolna w powiaty podhalańskie a duża ilość listów naszych czytelników, świadczy o zainteresowaniu się naszem pismem. Staramy się zainteresować każdego i polityka i człeka apolitycznego, miasto i wieś, a choć może pierwsze numera były poważne – postaramy się wprowadzić więcej humoru, wesela, aby i niefrasobliwy humor zapanował w naszem piśmie. Dajemy ze siebie pracę dla Was czcigodni czytelnicy, a teraz zwracamy się do Was z jednem:

Prenumerujcie nasz tygodnik wszyscy, którzy go czytacie! Miast kupować tenże po sklepach – prenumerujcie wprost w Administracji. Namawiajcie Waszych znajomych, przedkładajcie im nasz trud, pracę i trudności, aby też rzesza naszych prenumeratorów wzrosła. Czyż to nie wstyd dla ośmiu naszych powiatów, że ilość tychże przeszła dopiero liczbę 600? Wszak chyba stać nas na to, by miesięcznie za 1·20 zł. poprzeć akcję kulturalną Podhala. Zwracamy się tedy do Was wszystkich, z apelem: prenumerujcie pismo i jednajcie nam prenumeratorów. Redakcja »Głosu Podhala« otworzy w dniach najbliższych zapowiedziany już uprzednio

WIELKI KONKURS PRENUMERATORÓW

w którym jednanie prenumeratorów, będzie nagrodzonem premjami. Niech wszyscy staną do konkursu, niech pojmą naszą pracę, a Głos naszego Podhala będzie silnym i potężnym i przyczyni się do pracy około fundowania silnych podwalin naszego Państwa.

Redakcja „Głosu Podhala".

SADZONKI LEŚNE

PARKOWE ORAZ MORWY BIAŁEJ
I NASIONA TYCHŻE
POLECA ZNANA SZKÓŁKA LEŚNA
„DARZ BÓR“
W N. SĄCZU, WŁODZIMIERZA TRIEBLINGA.

Z powodu większych tegorocznych zapotrzebowań w kraju, korzystniej zamawiać wcześniej.

Na święta!!

Wszelkie artykuły spożywcze
poleca
ZYGMUNT WOJACZYŃSKI
HANDEL KOLONIALNY
NOWY SĄCZ ulica Kościelna 2
Telefon Nr. 128.

ZAKŁAD KRAWIECKI
STANISŁAWA WÓJCIKIEWICZA
W NOWYM SĄCZU, JAGIELLOŃSKA 16
poleca na każdy sezon, wielki wybór materjałów krajowych i zagranicznych.
CENY UMIARKOWANE

Dobrego gruntu
20 morgów w Jasielskiem do sprzedania. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Podhala“.

MICHAŁ ADER

FABRYKA MEBLI GIĘTYCH I TARTAKI PAROWE
w Jazowsku
Stacja kolejowa St. Sącz
Wykonuje wszystkie wyroby wchodzące w zakres fabrykacji mebli giętych, jak n. p. krzesła, fotele, kanapy, bujanki, wieszadła, łóżka gięte, stoły, garnitury do wyścielania itp.
oraz wszystkie materjały tarte (jodła i świerk).

FIRMA ROSSMANITH

NOWY SĄCZ, KLASZTORNA
ma do sprzedania około 60 rulonów (rulon 10 m²) papy asfaltowej (ogniotrwałej bez potrzeby terowania) po cenie 20 złotych za jeden rulon.

WIOSNA NADCHODZI!

Szanowni Panowie raczą oglądnąć swoje ubrania, zarzutki, kamizelki jedwabne i krawatki.
Łaskawe Panie swoje płaszcze, kostjumy, sukienki gładkie i plisowane, bluzki, szale wełniane i jedwabne.
Dla dzieci ubranka, płaszczyki, czapeczki i kapki na wózki.
Z mieszkania firanki, portjery, dywaniki, kapy i serwety.
Ponadto wszelką bieliznę od kołnierzyka począwszy aż do luksusowej, co jest brudne i splamione, przyjmie i wykona dobrze
PRALNIA NARODOWA w N. SĄCZU
przy ul. Szujskiego 2. (obok Starostwa).

Firma Józef Olexy
Nowy Sącz, Jagiellońska l. 8.
Rok założenia 1878.
Poleca wina węgierskie, LECZNICZE TOKAJSKIE STARE, francuskie białe i czerwone, burgundzkie i t. d. — KONIAKI francuskie, włoskie. WÓDKI i LIKIERY krajowe i zagraniczne.
Bufet i restauracja otwarte od 8-24.
Wina wszelkie na kieliszki.
Porter żywiecki.

Pierwszorzędny handel delikatesów
A. DYREK
KRYNICA POD ZAMKIEM

Dla hurtowników i drobnej sprzedaży

Znana od 30 lat
Fabryka wyrobów cukierniczych
K. SIERADZKI
NOWY SĄCZ, ULICA LWOWSKA 6.
podaje do wiadomości, że sprzedaje swoje wyroby po cenach konkurencyjnych, a mianowicie:

cukierki wszystkich gatunków	1 kg.	zł. 1·90
czekoladki, artykuły 5-cio groszowe	100 sztuk	zł. 3·50
keksy w dobrym gatunku	1 kg.	zł. 2·50
Miodowniki	1 kg.	zł. 1·80

i t. d.

TOWAR GWARANTOWANY!! DOBREJ JAKOŚCI!!

W ROKU 1837 ZAŁOŻONA FIRMA
I. DREXLER & SYNOWIE
((WŁAŚCICIEL FIRMY KAZIMIERZ DREXLER)
LWÓW, PLAC KAPITULNY L. 2. TEL. № 13-17.
FILJA: NOWY SĄCZ, RYNEK L. 23.
WYTWÓRNIA I MAGAZYN POŚCIELI
kołder, materaców, poduszek,
bielizny damskiej, męskiej i pościelowej.
POLECA:
PŁÓTNA, SZYFONY, OBRUSY, RĘCZNIKI, CHUSTECZKI, ZEFIRY, PŁÓCIENKA, BARCHANY, WOALE, KOCE, DYWANY, CHODNIKI, FIRANKI, KAPY, DRELICHY, PLEDY, SIENNIKI, PIERZE, WŁOSIEŃ.
KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE.

HÖNTSCH i SKA

S. z o. p.
POZNAŃ-RATAJE 111.
Budowa cieplarń, urządzeń ogrzewalnych, kotłów oraz ogrodów zimowych.
——— inspekta. ———

JÓZEF HOMECKI

NOWY SĄCZ, ulica JAGIELLOŃSKA
(obok starostwa).
Zupełna wyprzedaż rzeźb, duży wybór zabawek na podarki imieninowe!
SZARFY DO WIEŃCÓW - PRZYBORY SZKOLNE i KANCELARYJNE
OPRAWA KSIĄŻEK I OBRAZÓW
:—: W RAMY PO CENACH NISKICH :—:

CEGIELNIĘ

miejską, polową z budynkami oraz obszerne tereny wyśmienitej gliny położone przy szosie i kolei, obok miasta, dla fabrycznego wykorzystania wydzierżawi zaraz
Magistrat w Starym Sączu.

NASIONA PIERWSZEJ JAKOŚCI
rolne, traw, drzew, warzywne i kwiatów, oraz
narzędzia i przyrządy ogrodniczo-pszczelnicze
polecają składy: **L. JASIŃSKIEGO**
prowadzone od 1870 r. w Łodzi ul. św. Andrzeja 10, — telefon 68—56. W Łęczycy ul. Poznańska 30, telefon 125.
Cenniki rozsyłane są bezpłatnie.

WAŻNE NA ŚWIĘTA!
PIERWSZORZĘDNA
WYTWÓRNIA WĘDLIN
WŁADYSŁAWA STYCZYŃSKIEGO
W N. SĄCZU, UL. JAGIELLOŃSKA 101.
POLECA
znane z dobroci wyroby masarskie, kiełbasy, szynki, pasztety, polędwicę itp.
:-: PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA ZAMIEJSCOWE. :-:

M. Rożankowski

w Krynicy — Willa pod Zamkiem.
Detaliczna sprzedaż win, koniaków, wódek oraz spirytusu monopolowego dla celów domowo-leczniczych.

STEFAN OKONIEWSKI

ZIEMIOPŁODY, ICH PRZETWORY, NASIONA, WEŁNA.
Specjalność: **JĘCZMIEŃ BROWAROWY.**
Tel. 248 i 1249. Skrzynka poczt. 112.
Adres telegr.: „Orgo Bydgoszcz“
BYDGOSZCZ, ULICA GDAŃSKA L. 34.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głos Podhala“. Redaktor odpowiedzialny: Maksymiljan Szczerbowski, Nowy Sącz. Zakład graficzny Romana Pisza w Nowym Sączu.